Redakcja Tel. [illegible] 102.25 Administracja Tel. [illegible] ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 3 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 281 Łódź, sobota, 13 października 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i łam. str. 5 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droż.: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68003.

Francja szuka następcy min. Barthou.

CZESZKA PRZYWIOZŁA BROŃ DLA ZAMACHOWCÓW.

Jugosławja zdała egzamin dojrzałości.

PARYŻ, 13.10 — „Journal des Debats" twierdzi, że w razie gdyby premjer Doumergue natrafił na pewne trudności personalne przy obsadzaniu teki min. spraw zagranicznych, wówczas pewne czynniki odpowiedzialne wystąpią z propozycją powołania na to stanowisko jednego z byłych ambasadorów, któryby pod autorytatywnem kierownictwem premjera Doumergue'a mógł sprawować swój urząd.

Ambasador ten — zdaniem wspomnianych kół — mógłby oddać wielkie usługi państwu, ze względu na swoje stosunki w kancelarjach dyplomatycznych.

W kołach politycznych sądzą, że chodzi tu o znanego współtwórcę paktu czterech b. ambasadora francuskiego w Rzymie senatora de Jouvenela.

BIAŁOGRÓD, 13.10 „Prawda" w artykule pt. „Brońmy naszego spokoju" pisze m. in.: Opinja całego świata z podziwem mówi o naszym narodzie, o zupełnym spokoju, który panuje w Jugosławji i o bohatersko znoszonym ogromnym bólu, który dotknął cały naród jugosłowiański. Istotnie trzeba podkreślić, że cały nasz naród w tych ciężkich dniach

wykazał głęboką dojrzałość

i umiał powstrzymać się od wszystkiego, coby ucieszyło wrogów Jugosławji i sprowadzić mogło nowe nieszczęście na nasze państwo.

Pozostaliśmy spokojni, poświęcając całkowicie bolesne myśli królowi - męczennikowi, który potrafił natchnąć wszystkie serca jugosłowiańskie miłością ojczyzny. Dlatego konieczne jest, aby naród pozostał nadal spokojny.

Strzeżcie pokoju wewnętrznego i nie pozwólcie, by wrogowie zagraniczni sprowadzili na nas

nowe nieszczęścia i niedole

— kończy swój artykuł „Prawda".

Król Aleksander przeczówał śmierć.

BELGRAD, 13. 10. — W kołach dworskich opowiadają, że podczas ostatnich miesięcy miał król przeczucie bliskiej śmierci. Król był zdania, że po opuszczeniu granic ojczyzny, czyhać będzie nań śmierć. Obawy także wyrażał przed swą podróżą do Bułgarji.

Kiedy wrócił z Sofji, miał się wyrazić, „iż stał się cud, że wrócił żywy". Uważał jednak, że prędzej czy później zostanie zamordowany.

Przed swym wyjazdem do Paryża oświadczyć miał król Aleksander księciu Pawłowi: „Wielu ludzi zarzuca mi czyny, których nigdy nie popełniłem. Ale zarówno w Jugosławji, jak i zagranicą nie będzie mógł nikt powiedzieć, że brak mi odwagi".

Paryż, 13. 10. Stwierdzono niezbicie że Kelemen przebywał w Aix-en-Provence w ciągu 48 godzin bezpośrednio przed zamachem w towarzystwie niejakich Kremera i Malmy. Pozostawał on też w stosunkach z przybyłą tam w nie dzielę wieczorem Czeszką Marją Wzudroch, która przywiozła z sobą

4 walizki, zawierające broń.

Śledztwo wykazało, że Novak alias Pospiszil i Benesz alias Raicz, jak również Kelemen i niewykryty dotychczas niejaki Silni, zatrzymali się w dn. 28-go września w jednym z hoteli lozańskich pod nazwiskami: Ingar Sungar, Sever Suck i Bombay. Suck alias Kelemen miał stałe miejsce zamieszkania w Brnie Morawskiem, a trzej pozostali w Budapeszcie. Pokoje w hotelu zamówił dla nich płaty,

nieznany dotychczas ,osobnik.

Novak, zabójca dyrektora dziennika zagrzebskiego, „Novosti" spotkał się na Węgrzech z grupą emigrantów chorwackich, wśród których dobrał sobie uczestników zamachu.

Nieprzyjazne komentarze Włochów.

LONDYN, 13,10 Agencja Reutera donosi z Białogrodu, iż rząd jugosłowiański uczynił wczoraj w Rzymie demarche w sprawie nieprzyjaznych, jego zdaniem, komentarzy o sytuacji w Jugosławji, podawanych przez radjo, w których utrzymuje się, iż w Jugosławji nie uniknionу jest

wybuch zamieszek.

Istnieje nadzieja, że sprawa ta zostanie załatwiona w sposób zadawalający.

Surowa kontrola cudzoziemców we Frncji.

PARYŻ, 13,10 Pułkownik de la Rocque, przywódca organizacji prawicowej, "Croix de Feu" wypowiedział się za koniecznością wprowadzenia we Francji specjalnie surowej kontroli cudzoziemców. Zdaniem de la Rocque, robotnicy cudzoziemcy nie mogą pracować w okręgach pogranicznych, a w wielkich miastach należy urządzać perjodyczne obławy w celu wykrycia wszystkich tych, którzy nie mają dokumentów osobistych w porządku. W każdym takim wypadku należy bezwzględnie wydalać cudzoziemców z granic Francji. Do cudzoziemców de la Rocque zalicza również Arabów z Maroka, Algieru i Tunisu.

Czy vendetta?

PARYŻ, 13. 10. — Zwrócono uwagę na charakterystyczny moment. Przypomniano, że w r. 1924 dwaj bracia Kalemenowie, Toma i Mija, oskarżeni byli przed sądem karnym w Białogrodzie o zamordowanie ministra Neudörfera. Motywem zbrodni było, że Neudörfer jako Chorwat popełnił zdradę, wstępując do nastrojonego wrogo wobec dążeń chorwackich, rządu belgradzkiego. Toma został skazany na dożywocie, Mija

tylko na pięć miesięcy.

W związku z tem wyrażają przypuszczenie, czy przypadkiem Piotr Kaleman z Marsylji nie jest identyczny z Miją Kalemanem, który wyszedł z więzienia, względnie, czy nie jest on członkiem rodziny Kalemanów, który dokonał zamachu na króla Aleksandrze, mszcząc się za skazanego Toma Kalemana. Byłaby to więc zwyczajna vendetta bałkańska.

—:O:—

Szarża policji na komunistów

podczas zawodów sportowych w N. Jorku.

Nowy Jork, 13. 10. — Wczoraj wieczorem liczna grupa manifestantów, złożona z komunistów i antyfaszystów, usiłowała wtargnąć na stadjon sportowy, gdzie odbywały się zawody lekkoatletyczne amerykańsko-włoskie. Policja

zmuszona była szarżować.

W czasie tej akcji wiele kobiet odniosło rany. Również w dniu wczorajszym w czasie zebrania faszystowskiego doszło do zajść, którym położyła kres interwencja policji.

Dzielny woźny spłoszył kasiarzy.

Włamanie do skarbca Kasy sądowej i gimnazjum

NAKŁO,13.10 Nieznani sprawcy, najprawdopodobniej jednak pierwszorzędni fachowcy w rozpruwaniu kas ogniotrwałych, zakradli się około północy do miejscowego gimnazjum. Drzwi wejściowe otworzyli wytrychem, a następnie bez przeszkód zakradli się do sekretarjatu, gdzie mieściła się

ogniotrwała kasa.

Z niebywałą wprawą rabusie rozpruli kasę rakiem i właśnie zamierzali zabrać się do kradzieży, gdy zostali spłoszeni przez zbudzonego podejrzanemi szmerami pedla. Kasiarzy było 2-ch. Jeden bez namysłu wskoczył na okno i silnem pchnięciem wyważył okno, wyskakując na ulicę i ginąc w ciemnościach. Drugi został przez woźnego przytrzymany, lecz i ten mocnem szarpnięciem wyrwał się i również zbiegł przez okno.

Woźny zatrzymał w ręku

tylko płaszcz złodzieja.

obok rozprutej kasy leżały różne narzędzia, pozostawione przez zbiegłych kasiarzy, jak raki, łomy żelazne i specjalne nożyce złodziejskie.

Przeprowadzono na miejscu dochodzenia. Zebrano dość ciekawy materjał poszlakowy, który niewątpliwie przyczyni się niebawem do ujęcia kasiarzy.

Ta sama najprawdopodobniej banda kasiarzy usiłowała okraść

skarbiec kasy sądowej

w Strzelnie. Drzwi wejściowe do gmachu sądowego również otworzyli rabusie wytrychem, a kiedy chcieli zabrać się do rozpruwania kasy zostali spłoszeni przez woźnego sądowego Wyborskiego.

—:O:—

Piorun zabił dwu braci

śpiących pod stogiem

POZNAŃ, 13. 10. — Dziś w nocy przeszła nad miastem i powiatem gwałtowna burza, połączona z deszczem i wichurą. Pod wsią Przybroda, pow. gnieźnieńskiego, piorun uderzył w stóg, pod którym schronili się bracia Ludwik i Henryk Schulz oraz Adamczyk. Ludwik Schulz i Adamczyk ponieśli śmierć na miejscu, natomiast Henryk Schulz zdołał się uratować.

—:O:—

25 wagonów z węglem strzaskanych.

Katastrofa na stacji Podzamcze-Wieruszów

Obsługa zdążyła wyskoczyć.

WIELUŃ, 13,10 (od wł. kor.) Na stacji kolejowej Podzamcze — Wieruszów wydarzył się katastrofalny wypadek najechania naładowanego pociągu towarowego, zdążającego od strony Wielunia, na takiż pociąg towarowy,

stojący przed sygnałem

na wspomnianej stacji. Zderzenie obu pociągów okazało się w skutkach fatalne. W jednym momencie 25 wagonów naładowanych węglem, zamieniło się w stos spiętrzonego żelaza i drzazg. Siła zderzenia była tak wielka, że jedne wagony weszły w drugie.

Z obsługi pociągów na szczęście nikt nie został zabity ani ranny, dzięki wczesnemu zauważeniu zbliżającej się katastrofy. Mimo wysiłków ze strony maszynisty prowadzącego pociąg, nie udało się zderzenia powstrzymać. Jak stwierdzono katastrofa nastąpiła wskutek wadliwego

nastawienia zwrotnicy.

Na miejsce wypadku zjechały komisje kolejowe z Ostrowa i sądowo- śledcze, które prowadzą energiczne dochodzenie. Czasowo zatrzymano kierownika ruchu p. Teodorowskiego ze st. Podzamcze—Wieruszów.

Ucieczka 4-ch uczniów do Warszawy.

Jeden chłopiec zaginął.

WILNO, 13.10 Niedźwiecka D. (Nowoświecka 9) powiadomiła policję, iż 14-letni jej syn Michał

wyszedł do szkoły i zaginął

Policja zarządziła dochodzenie, w wyniku którego stwierdzono, iż z Niedźwieckim opuściło dom rodzicielski jeszcze trzech uczniów i że cała czwórka wyjechała do Warszawy.

Po dwudniowym pobycie w stolicy chłopcy wrócili bez Niedźwieckiego. Współtowarzysze przygód składają coraz to nowe zeznania i

plączą się w oświadczeniach.

Co się stało z Niedźwieckim, dotąd nie wiadomo.

Zmniejszony deficyt budżetowy.

Warszawa, 13. 10. — W sytuacji budżetowej państwa zaszła we wrześniu stosunkowo nieznaczna poprawa. Deficyt budżetowy uległ bowiem zmniejszeniu, a daniny publiczne i dochód z monopoli wykazują wzrost.

We wrześniu deficyt budżetowy (pokryty wpływami z Pożyczki Narodowej wyniósł 16,7 miljonów zł., wobec deficytu w sierpniu wynoszącego 29,6 miljonów zł.

Nieforlunna wyprawa po drzewo.

Służba leśna zraniła ciężko wieśniaka.

Łódź, 13 października. — Ubiegłej nocy około godziny 3-ej mieszkańcy wsi Teresin, gminy Piorunów, powiatu konińskiego: Antoni, Teofil i Józef Lewandowscy, Jan i Franciszek Jasińscy oraz Bronisław Karczewski udali się do majątku leśnego Żychlin, gdzie

wycięli sześć sosen.

Kiedy z drzewem opuszczali las posypały się na nich strzały. Jak się okazało strzelała służba leśna.

Jeden z niosących drzewo — 24-letni Bronisław Karczewski, raniony w brzuch i nogę, upadł na ziemię. Pozostali wieśniacy rzucili się do ucieczki, zostali jednak zatrzymani.

Braci Lewandowskich i Jasińskich osadzono w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Ciężko rannego Bronisława Karczewskiego przewieziono na kurację do szpitala.

GŁOWĄ O SŁUP.

Wypadek robotnika.

Łódź, 13 października. W dniu dzisiejszym około godziny 5 rano na przystanku tramwajowym Lotnisko pod Marysinem wydarzył się tragiczny wypadek.

Zdążający do pracy robotnik fabryki Horaka w Marysinie 34-letni Waldemar Beutler, zamieszkały przy ulicy Smoczej 11, nie czekając przejazdu tramwaju linji Łódź — Marysin, usiłował

przebiec przez tor.

Lekkomyślność robotnika zakończyła się dlań tragicznie.

Przechodząc pomiędzy wagonami Beutler w pośpiechu z całej siły uderzył głową w słup przewodników elektrycznych i stracił przytomność.

Ofiarę własnej nieostrożności przeniesiono do portjerni fabryki Horaka. Lekarz Ubezpieczalni, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Beutlera na kurację do szpitala.

Bolączki robotników żyrardowskich

tematem konferencji Związku Przemysłowców

Łódź, 13 października. — Przed kilkoma dniami robotnicy Żyrardowa zwrócili się do Związku Związków Zawodowych w Łodzi z prośbą o interwencję w dyrekcji w sprawie

niehonorowania stawek,

przewidzianych umową zbiorową, niepłacenia za urlopy i przedłużania czasu pracy ponad przewidzianą normę.

W związku z tem w Żyrardowie interwenjowała delegatka Z. Z. Z., jednakże nie mogła nawiązać kontaktu z dyrekcją, która na ten temat wogóle nie chciała rozmawiać.

Wobec tego Z. Z. Z. zwrócił się do Związku Przemysłowców (Piotrkowska 96), który podpisywał umowę zbiorową i zobowiązał się czuwać nad jej wykonaniem.

Konferencja w sprawie zatargu w Żyrardowie odbędzie się w lokalu przemysłowców w poniedziałek o godz. 9 rano.

—:O:—

Dogorywająca rewolucja w Hiszpanji.

Ostatni punkt obrony powstańców

w ogniu samolotów rządowych.

Londyn, 13. 10 Agencja Reutera donosi z Madrytu, że wojska rządowe zajęły Oviedo i wspierane przez samoloty bombardowe atakują obecnie

dworzec północny,

ostatni punkt obrony powstańców.

Barcelona, 13. 10. — Sąd wojenny skazał na karę śmierci za udział w ostatniem powstaniu majora Perez Farrasa i kapitana Escoteta, a na dożywotnie więzienie majora Salasa i kapitana Lopez Catella.

Walka o redukcję robotników.

Widzewska Manufaktura odrzuciła projekt

zatrudnienia wszystkich robotników przez mniejszą ilość dni.

Łódź 13 października Ostatnio Widzewska Manufaktura zredukowała kilkuset robotników zatrudnionych na oddziałach: mechaniczym i przędzalniczym, tłumacząc się brakiem zamówień i brakiem roboty dla wszystkich robotników.

Zredukowani odwołali się do ogółu robotników Widzewa, który zadecydował zgodzić się na zmniejszenie dni zatrudnienia byleby

nikogo nie redukowano.

Wyłoniona delegacja wczoraj wieczorem przedstawiła swoje postanowienie dyrekcji i prosiła o wydanie odnośnych zarządzeń.

Dyrekcja jednak na tę koncepcję nie zgodziła się tłumacząc się faktem, że nie można zmniejszyć dni zatrudnienia, gdyż mija się to z interesami Zakładów. Co innego, gdyby oba oddziały pracowały pełny tydzień, ale jeśli na mechanicznym pracuje się 3 dni w tygodniu a na przędzalni 2 dni — to koncepcja robotników nie da się urzeczywistnić, gdyż zdaniem dyrekcji, jednodniowa praca

nie wiąże robotnika z fabryką

W związku z odmową dyrekcji — delegacja robotników dziś będzie interwenjowała u inspektora pracy.

Równocześnie dowiadujemy się, że zatarg na oddziale konfekcyjnym Widzewskiej Manufaktury — trwa w dalszym ciągu, gdyż jakkolwiek dyrekcja zgodziła się płacić szwaczkom 55 groszy od uszycia jednej koszuli, to jednak nie załatwiła postulatu robotnic, które żądają 60 groszy.

Dziś szwaczki ponownie zwrócą się do inspektora pracy.

Dolar 5.20

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,20 w płaceniu 5,18; dolar złoty w żądaniu 8,92, w płaceniu 8,91; funt angielski w żądaniu 25,70 w płaceniu 25.60; rubel złoty w żądaniu 4.60 w płaceniu 4,56 marka w żądaniu 1,97 w płaceniu 1,96; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.20.

Teatr literacko-artystyczny „ALHAMBRA" Przejazd 34. DZIŚ! i dni następ. przebojowa jesienna rewja p. t. „ZJAZD na PRZEJAZD" w 2-ch częściach w 18-tu odsłonach. Z udziałem artystów scen Warszawskich Ada Melerw Markiewiczówna, Grabiszewska, Bayer, Boczkowski, Meierwil, Darski, Ordeńsk, Duo Sutthi inni. Początek przedst. w dnie powszednie godz. 8 i 10 w święta. i soboty 5, 7.30 i 10. Ceny biletów od 75 gr.

Delegacja rodziców w Ministerstwie W. R. i O. P.

w sprawie zatargu szkolnego.

WARSZAWA. 13.10 Przybyła do Warszawy delegacja rodziców dzieci szkolnych z Augustowa, Rajgrodu, Grajewa, Szczuczyna Białostockiego i Kolna i udała się do Ministerstwa WR. i OP. celem złożenia wspólnego memorjału ministrowi oświaty, w którym to memorjale zwracają się z prośbą o uwzględnienie słusznych postulatów usunięcia żydów wychowawców ze szkół polskich oraz oddzielenia dzieci katolickich od żydowskich. Delegaci przedstawili żale i skargi rodziców katolickich, że dotychczas władze szkolne nie załatwiły tej palącej kwestji na pograniczu wschodnio- pruskim. Łamanie strajku jako ostatecznego środka obrony ze strony zrozpaczonych rodziców przy pomocy policji i egzekucyj karnych kopie przepaść pomiędzy społeczeństwem a sferami rządzącemi, jednocześnie wywołując spontaniczną niechęć do ludności żydowskiej.

Przedstawiciel ministra,p. Dancewicz przyrzekł zakomunikować postulaty delegacji ministrowi w myśl życzeń delegacji.

Zjazd kuratorów i naczelników wydziałów, jaki obecnie się odbywa powinien przedewszystkiem zlikwidować ten opłakany stan rzeczy w szkołach polskich.

Statut przychodni przeciwwenerycznych.

Kierownikiem może być lekarz z 3-letnią praktykę.

Warszawa, 13. 10. — Ministerstwo Opieki Społecznej opracowało wzór statutu dla przychodni wenerycznych na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 roku

o zakładach leczniczych.

Zgodnie z tym statutem, do zadań przychodni przeciwwenerycznych należy zwalczanie chorób wenerycznych drogą badania i leczenia na miejscu chorych wenerycznych, kierowania ich do zakładów leczniczych, prowadzenia propagandy przeciwwenerycznej, sprawowanie opieki klinicznej nad chorymi wenerycznymi w domu.

Kierownikiem przychodni przeciwwenerycznej może być

tylko lekarz,

posiadający conajmniej trzyletnią praktykę.

Statut ustala szczegóły organizacji przychodni przeciwwenerycznych, personelu, źródeł dochodu itd.

Proces o nadużycia w 58 pp.

Zła gospodarka opałowa.

Z Poznania donoszą:

Przed wojskowym sądem okręgowym w Poznaniu rozpoczął się proces o nadużycia, dokonywane w 58 proc. w latach 1930—33.

Oskarżonym o te nadużycia jest przebywający już od długiego czasu w śledztwie kpt. Maksymiljan Skibiński

b. oficer materjałowy

58 p. p. b. kwatermistrz i sierżant w stanie spoczynku, Bernard Dutkiewicz, jako dawniejszy magazynier. Na ławie oskarżonych zasiedli również mjr. Michał Kamionka, obwiniony o brak nadzoru.

Nadużycia obejmują gospodarkę opałową pułku z racji wydzielania opału dla oficerów i podoficerów. Śledztwo w sprawie nadużyć trwa już od przeszło roku, a przebywający w więzieniu śledczym kpt. Skibiński na jednej z rozpraw zasądzony już został na więzienie, zgłosił jednak zażalenie nieważności wyroku. Dochodzenia w sprawie nadużyć w różnych gałęziach administracji pułkowej były bardzo mozolne i długotrwałe.

to też samo odczytanie aktu oskarżenia trwało przeszło półtorej godziny. Następnie oskarżeni zeznawali przez długi czas zaprzeczając zarzutom.

Na rozprawę, która potrwa prawdopodobnie około 2 tygodni, powołano szereg świadków i biegłych.

KRAWCOWE wykwalifikowane potrzebne do szycia fartuchów. Hajek, Piotrkowska 181, II. brama, II p.

MATRYMONIALNE uskuteczniam zapoznania w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pań od 15 — 18. Panów od 18—20. Sienkiewicza 69, m. 12, oficyna 4-te piętro.

FELICJA STOLARCZYK, Hipoteczna 4 zgubiła kartę wstępu, wyd. z f-my I. K. Poznańskiego.

10 ZŁOTYCH miesięcznie. Urzędnikom na wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna, manufaktura, firanki, Chari, Piotrkowska 37 w podwórzu.

"NA RATY" ubrania i palta obstalunkowe z najlepszych towarów Bielskich i Tomaszowskich oraz najlepsza robota u Mendrowskiego. Nowomiejska 5. Godziny sprzedaży od 6—8 wieczorem.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Trzydziesta trzecia serja nagród

za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały nakleione wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Przeniesienie sierżanta przyczyną

buntu drużyny piłkarskiej.

WIELUŃ, 13.10 (Od wł. kor.) Cały oddział wieluńskiego Strzelca w liczbie około 50 ludzi

złożył swe umundurowania,

zrzekając się temsamem dalszego należenia do organizacji. To samo uczyniła drużyna piłki nożnej „Legja" zorganizowana przy Związku Strzeleckim w Wieluniu.

Powodem tego miało być przeniesienie do pułku st. sierżanta Ant. Kozuba, który był komendantem oddziału i kierownikiem klubu sportowego „Legja"

Cienie wielkiego miasta

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 13 października. W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, w mieszkaniu własnem w Chojnach przy ulicy Piaskowej 29, usiłował pozbawić się życia przez wypicie większej dozy denaturatu 33-letni Stanisław Rudziński.

Zawezwany lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku Rudzińskiego był brak środków do życia.

* * *

Dziś rano na ulicy Przydrewnowskiej w bójce odniósł ogólne obrażenia ciała 27 letni Aron Goldsztejn, niewiadomego miejsca zamieszkania. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

Fabryka fałszywych monet w... więzieniu.

Spółka aresztantów z dozorcami.

Ze Złoczowa donoszą:

W więzieniu w Równem przebywali więźniowie Stefan Wilczyński, Aleksander Rezunow, Józef Kuźma i Stanisław Komorowski, którzy zawarli tam z sobą bliższą znajomość. W czerwcu 1932 r. przeniesieni zostali wszyscy z Równego do Złoczowa na „Zamek". — Panowały tam dziwne stosunki. Więźniowie nie byli krępowani żadnemi przepisami i mogli się swobodnie poruszać po więzieniu, gdyż cele były otwarte. Mając pieniądze, kupowali przez dozorców więziennych wódkę i odbywały się sute libacje

w towarzystwie dozorców.

Stefan Wilczyński z Józefem Kuźmą przydzieleni zostali do więziennego warsztatu ślusarskiego, gdzie mając swobodę ruchów, wraz z Dymitrem Fedorczukiem i Włodzimierzem Wołyńcem uplanowali podrabianie pieniędzy. Wtajemniczony w to dozorca więzienny Mikołaj Mazepa przynosił im z miasta do warsztatu ślusarskiego gips do robienia foremek, cynę, stal i inne materjały. Foremki do odlewania pieniędzy przygotowywał z gipsu J. Kuźma, który również z Wilczyńskim odlewał falsyfikaty, a Fedorczuk z Wołyńcem wykańczali je.

Wilczyński otrzymywał materjały pomocnicze do podrabiania pieniędzy również pocztą z Równego od Aleksandra Rezunowa, który w międzyczasie opuścił więzienie. Puszczanie w obieg falsyfikatów było ułatwione, ponieważ dozorcy więzienni, Mikołaj Mazepa, Józef Potocki, Kazimierz Dyll i Franciszek Baj nie dokonywali rewizyj w celach ani też rewizji osobistej przy opuszczeniu przez więźniów więzienia

dla dokonywania zakupów.

Ponieważ brama była stale otwarta więźniowie wychodzili na całe noce na miasto zabawiając się u znajomych, zostawiali im fałszywe pieniądze do puszczania ich w obieg.

Ta ożywiona działalność zwróciła uwagę innych więźniów, tak, że zaczęto jawnie opowiadać sobie o "mennicy" w więzieniu.

W maju 1933 r. został wypuszczony na wolność St. Komorowski, który zgłosił się do Wydz. Śled. w Złoczowie gdzie o wszystkiem opowiedział. Rewizję dokonano w więzieniu dopiero 24 lipca i znaleziono już tylko odpadki miedzi, mosiądzu itp., ponieważ sprawcy poinformowani o zdradzie Komorowskiego ukrywali

wszystkie dowody przestępstwa.

Tymczasem St. Komorowski pojechał do Równego i spotkawszy tam Rezunowa uradził z nim ponownie wyrabiać fałszywy bilon. Lecz Rezunow zdradził Komorowskiego i na dowód prawdziwości zeznań wręczył policji 28 sztuk falsyfikatów 50 groszowych, 1 falsyfikat 1 złotowy i kilka 20 groszowych.

Natychmiast zarządzono rewizję u niejakich Stopniów, gdzie znaleziono liczne falsyfikaty i całą "mennicę". Obecnie przed ławą przysięgłych zasiedli. St. Wilczyński, D. Fedorczuk, Wł. Wołyniec, St. Komorowski, Al. Rezunow, M. Mazepa, J. Muzyka, J. Potocki, K. Dyll i Fr. Baj za podrabianie monet w więzieniu w Złoczowie i puszczanie ich w obieg. W wyniku trzydniowej rozprawy ogłoszono wyrok, skazujący

Komorowskiego na 8 lat,

Wilczyńskiego na 6 lat ciężkiego więzienia Resztę oskarżonych uniewinniono.

ZATELEFONUJ ZARAZ

Nr. 102-28 lub 102-29

a otrzymywać będziesz „Echo" od jutra w domu. Prenumeratę zamawiać można poczynając od każdego dnia miesiąca.

ŻYCIE PABJANIC.

DOMKI ZA 2 TYSIĄCE ZŁOTYCH

Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał miastu sumę 200 tysięcy złotych tytułem pożyczki długoterminowej

na rozbudowę miasta.

Suma ta zostanie rozdzielona również w formie pożyczki długoterminowej poszczególnym mieszkańcom miasta na budowę domów mieszkalnych w obrębie Pabjanic. Posiadacze placów, którzy pragną pobudować domy mogą składać podania o przyznanie im pożyczki do Zarządu Miasta.

Od dłuższego już czasu rozpatrywana jest sprawa budowy tanich domków robotniczych. Na teren dla kolonji domków robotniczych Zarząd Miasta wyznaczył specjalny obszar ziemi przy ul. Wiejskiej na t. zw. „piaskach" .

Koszty budowy jednego takiego domku, składającego się z jednej izby i kawałka ogródka, będą wynosić

około 2 tysiące złotych.

Suma ta ma być spłacana przez właściciela ratami w przeciągu 50 lat.

Domki nabywać będą mogli tylko robotnicy i ci pracownicy umysłowi, których zarobek miesięczny nie przewyższa kwoty zł. 250.—

O ile jednak kryzys potrwa dłużej, kandydatów na kupno domku robotniczego trudno będzie znaleźć wśród robotników i mało zarabiających pracowników umysłowych, którzy w obawie przed redukcjami nie będą chcieli przyjmować na siebie zobowiązania, z którego po pewnym czasie mogą nie mieć możności się wywiązać.

—:O:—

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA, OSUSZMY ŁZY...

Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Dotychczasowe śledztwo w sprawie zamachu na króla Aleksandra stwierdziło, że decyzję zamachu na króla powzięła grupa spiskowców jugosłowiańskich w obozie emigrantów chorwackich w Monachjum. Dwaj aresztowani wspólnicy „Kelemana" przyznali się do winy. Jeden z aresztowanych był skazany na śmierć przez sądy jugosłowiańskie za wielokrotne morderstwa.

(—) Arcybiskup prawosławny Rygi, Jan, został zamordowany we własnej willi pod miastem.

(—) Sąd paryski skazał na karę śmierci Violettę Nozieres, która otruła własnego ojca i usiłowała otruć matkę, celem zdobycia po nich majątku. Sąd przysięgłych nie znalazł żadnej okoliczności łagodzącej.

Wyrok został zaostrzony nakazem, aby delikwentka była wprowadzona na egzekucję w białej koszuli, z twarzą zakrytą woalem i z obnażonemi stopami.

(—) W Chicago odbył się pochód 7000 młodzieży katolickiej, protestujący przeciwko niemoralnym filmom w Ameryce.

(—) Pancernik „Dubrownik" ze zwłokami króla Aleksandra przepłynął przez cieśninę Messyńską, gdzie włoskie baterje oddały salwę honorową.

(—) Obóz izolacyjny w Berezie Kartuskiej, wbrew pogłoskom, nie zostanie zlikwidowany. Izolowani zostaną na zimę przeniesieni do murowanych budynków, które zostaną zabezpieczone przed mrozem.

(—) Marsz. Pisudski przyjął gen. Reeka.

(—) Sąd włocławski skazał 12 pracowników warzelni w Ciechocinku i 5 paserów za kradzież 45.000 kg. soli na 297 884 zł. oraz 14 lat i 9 miesięcy więzienia.

(—) Zjednoczenie Miccarnej Polski zwróciło się do zrzeszeń zawodowych w Łodzi o pomoc w zwalczaniu zatrudnienia emerytów i kobiet dobrze usytuowanych kosztem przymierających głodem bezrobotnych.

W ramach tej wspólnej akcji przewidziane są zbiorowe wystąpienia zrzeszeń zawodowych, publikowanie list z nazwiskami osób, które nie potrzebują utrzymywać się z własnej pracy, a jednak są zatrudnione, zwoływanie zgromadzeń i wieców, interpelowanie władz lokalnych i władz stołecznych, wywieranie nacisku na zarządy przedsiębiorstw etc. etc.

(—) W Grudziądzu zastrajkowali urzędnicy fabryki Pe-PeGe w liczbie 80, protestując przeciwko obniżce o 10 procent i strajk wygrali. Zarząd cofnął obniżkę.

(—) W dniu wczorajszym cech piekarzy chrześcijan w Łodzi wymówił umowę zbiorową z czeladnikami zawartą w sierpniu tłumacząc swój krok konkurencją chleba wiejskiego.

Należy nadmienić, że umowa w piekarniach żydowskich wygasła w dniu wczorajszym, zaś w piekarniach chrześcijańskich ekspiruje ona w dniu 27 października rb.

Dowiadujemy się ponadto, że toczą się narady pomiędzy czeladnikami żydowskimi i chrześcijańskimi o proklamowanie ogólnego strajku w piekarniach.

—:O:—

Losy do I-szej klasy

poleca:

Kolektura Nr. 100

„Prawo do Szczęścia"

Subk.

Stanisław SOWIAK

„Promień" Andrzeja 2, telef. 112-93

Plan 81-szej Loterji Państwowej — daje więcej szans wygranych.

HARCE WIATRU.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, dn. 13 października. Dziś o godz. 8 rano termometr wykazał 11 stopni powyżej zera. (W nocy najniższa temperatura plus 11 st.)

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 746.9 milimetra.

Barometr wykazuje początkowo spadek lecz powoli wzrasta ciśnienie.

Wiatry zachodnie z szybkością 17 metrów na sekundę.

Dziś chmurno z przejaśnieniami i możliwy deszcz.

—:O:—

Kursy kroju, szycia

i robót ręcznych

Marji Putowej

Łódź, ul. Piotrkowska 103, parter

Kierowniczka **A. Krzymowska**

Kancelarja czynna codziennie od 9 —20.

SPOWODU wyjazdu sprzedam zakład fryzjerski damsko- męski z mieszkaniem Pabjanice, Mielczarskiego 13.

RESTAURACJA „OAZA"

ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)

Kuchnia domowa.
Codziennie świeże ryby.
Gabinety.
Otwarta do godz. 2-ej w nocy.

Teleton Nr. 123.

Doktór

M. RUNDSZTAJN

akuszerja i choroby kobiece

POMORSKA 7, tel. 127-84

Przyjmuje od godz. 4 — 7 wiecz.

Doktór

H. ROŻANER

NARUTOWCZA 9, II piętro. Tel. 128-98

Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne

Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 5—8 wiecz.

Od godz. 1—2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17.

Doktór

Mikołaj BORNSTEIN

Choroby kobiece położnictwo

Powrócił Tel. 191-08.

RZGOWSKA 5, (wejście Sieradzka 1)

Przyjmuje od g. 10 — 12 i od 15,30 do 19

W lecznicy ul. Gdańska 20 od 9 10-ej i 19-20-ej.

Lecznica „ZDROWIE"

Piotrkowska 132, tel. 184-80.

Wszystkie specjalności, roentgen, dentystyka, analizy lekarskie.

Porada 3 zł.

Przychodnia Wenerologiczna

Lekarzy specjalistów.

ZAWADZKA 1. Tel. 122-73

czynna od 8 rano do 10 wiecz.

Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne (Porady seksualne).

Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę

Dla pań oddzielna poczekalnia. **Porada 3 złote.**

Dr. med.

M. TAUBENHAUS

CHOROBY KOBIECE I AKUSZERJA

Zgierska 11, Tel. 246-09.

Przyjmuje od 4 — 8 wiecz.

Dr. med.

W. FISCHER

Choroby wewnętrzne, dzieci i uliergiczne

Andrzeja 23 telef. 101-13

przyjm. 9 — 11 i 6 — 8 wiecz.

w lecznicy GDAŃSKA 20 od 11 — 12

DR. MED.

Z. STACHOWSKA

powróciła

Chor. kobiece i położnictwo

Piotrkowska 153, tel. 145-10

przyjmuje od 4 — 7 wiecz.

Pełna wdzięku Polka została „Królową Chicago 1934”.

Radosny dzień zakończenia Wystawy Światowej.

Chicago, w październiku.

W olbrzymim teatrze pływającym na północnem jeziorze na Wystawie Światowej, w obecności kilkunastu tysięcy gości wystawowych wypełniających amfiteatr do ostatniego miejsca „Królową miasta Chicago została ogłoszona panna Alicja Jagłowska dziewiętnastoletnia piękna i urocza przedstawicielka płci pięknej w Chicago, pochodząca ze słynnego z pięknych polskich dziewcząt Wojciechowa. —

Panna Alicja Jagłowska wyszła zwycięsko z konkursu piękności i popularności urządzonego przez specjalny komitet, tak zwany „Keep Chicago Alnead Committee“ który to konkurs odbywał się we wszystkich dzielnicach miasta Chicago od kilku tygodni. Sędziowie konkursu wybrali

spośród kilkuset kandydatek

z wszystkich dzielnic miasta najpiękniejsze dziewoje poczem zebrano je na Wystawie i tam znowu wybrano spośród nich najpiękniejszych trzydzieści.. W liczbie tych trzydziestu znalazła się jedna Polka, panna Alicja Jagłowska, która nigdy poprzednio w podobnych konkursach udziału nie brała.

Polonja chicagowska zrozumiała dobrze dlaczego panna Jagłowska zgodziła się ubiegać o ten tytuł i zaszczyt. Nie chodziło tutaj o reklamę osobistą, lecz o rozgłos imienia polskiego, o sławę znanej dobrze w całym świecie

urody polskiej kobiety.

Najlepszym dowodem, iż chodziło pannie Jagłowskiej w tym konkursie więcej o sławę imienia polskiego niż o osobiste honory, zaszczyty i reklamę jest fakt, że gdy jej urzędnicy przeprowadzający konkurs dordzali aby dla ułatwienia skróciła swe nazwisko przynajmniej podczas konkursu ubiegała się nie jako „Mis Jaglowski“ lecz jako

„Mis Jaglow“,

nasza urocza kandydatka stanowczo oświadczyła, że właśnie dla tego „ski“ że właśnie dla tej końcówki polskiej jej polskiego nazwiska ona bierze udział.

Spośród trzydziestu współkandydatek trzy zostały wyeliminowane, a spośród dwuudziestu siedmiu nasza kandydatka otrzymała

największą ilość głosów.

Przedstawiciele Wystawy wprowadzili pannę Jagłowską na scenę teatru gdzie zgromadzone były już inne, oraz cała trupa taneczna Ziegfeld Follies, wraz z przedstawicielami tych zespołów i kompanji teatralnych. Publiczność zgromadzona w amfiteatrze w liczbie kilkunastu tysięcy gromkiemi oklaskami powitała pannę Jagłowską, gdy ją przedstawił zebranym przedstawiciel Wystawy Światowej. Nastąpił moment przyjęcia niebieskiej szarfy, z nazwą „Miss Chicago 1934“ i obdarzenie Królowej m. Chicago kwiatami, które to ceremonje publiczność powitała

równie hucznemi oklaskami.

Lecz najhuczniejsze oklaski otrzymała panna Jagłowska wówczas gdy jej podsunięto do podpisania kontrakt z kompanji Ziegfeld Follies, a ona zamiast podpisać natychmiast, pozwoliła sobie

na powolne i dokładne przeczytanie kontraktu.

— „Widzicie Państwo — mówił przewodniczący tej ceremonji do zebranej publiczności — że ta piękna Polka jest nie tylko piękną, ale także i mądrą, bo nie podpisuje nic bez uprzedniego przeczytania“. To oświadczenie publiczność przyjęła oklaskami.

W dalszym ciągu tej pięknej i niezapomnianej ceremonji koronacyjnej odbyły się tańce trupy teatralnej Ziegfeld Follies, która chce pozyskać do swego zespołu pannę Jagłowską, przedstawienie zebranej publiczności jej rodziców państwa Jana i Józefiny Jagłowskich, zdjęcia do dźwiękowych obrazów ruchomych, a po zakończonym programie przedstawiciele Wystawy oprowadzili Królową Miasta Chicago po Wystawie i po poszczególnych koncesjach gdzie ją wszędzie witano owacyjnie. Podczas tego oprowadzania zaofiarowano pannie Jagłowskiej

kilkanaście posad.

Wszystkie te oferty panna Jagłowska przyjmowała z uśmiechem i grzecznie odpowiadała, że namyśli się co ze sobą zrobi w niedalekiej przyszłości.

Wieczorem zarząd Wystawy wydał na cześć Królowej Miasta Chicago bankiet w sali Budynku Administracyjnego.

Wieczorem odbyła się na gruntach wystawowych defilada, która przeciągnęła przez całą Wystawę. W defiladzie udział brało mnóstwo przepięknych rydwanów, a na czele defilady w otwartym samochodzie jechała panna Alicja Jagłowska, królowa miasta Chicago w przepięknej biało-czerwonej, a więc

polskiego koloru sukni

i z olbrzymim bukietem czerwonych róż. Gdziekolwiek przesuwał się samochód wiozący pannę Jagłowską, zatrzymywały się tłumy i rozlegały się oklaski oraz powitania. Było na Wystawie również wielu Polaków, bo kto znajdował się w pobliżu samochodu naszej Królowej miasta Chicago słyszał co chwilę radosne okrzyki w języku polskim — „Oto jedzie nasza piękna Alicja Jagłowska“ lub też „Brawo panno Jagłowska“. Po defiladzie podczas której panna Jagłowska królowała na całej wystawie Światowej, odbyło się jeszcze jedno przyjęcie wydane na jej cześć

w Klubie Kanadyjskim

nad jeziorem. Tam też odczytano mnóstwo telegramów z życzeniami które przez cały dzień nadchodziły dla panny Jagłowskiej na Wystawie od licznych jej przyjaciół i znajomych.

Panna Alicja Jagłowska zamieszkuje na Wojciechowie. Jest ona wychowanką Akademji Najświętszej Rodziny. Następnie uczęszczała na kursa kolegjalne w Lewis Institute. Należy również do innych organizacyj polskich... sze studja do Uniwersytetu De Paul. Jest współ-organizatorką i wiceprezeską Polskiego Klubu uniwersyteckiego przy Lewis Insitute. Należy również do innych organizacyj polskich. Skromna pełna wdzięku przy swej urodzie i gracji, jest znakomitą artystką-malarką.

W.

Najlepszą reklamą jest rzeczywistość!

Wielkie wygrane, jakie padły ostatnio u WOLANOWA są właśnie najlepszym dowodem popularności tej placówki szczęścia.

WOLANOW daje bogactwo! WOLANOW uszczęśliwia!

A więc wszyscy jeszcze dziś do WOLANOWA na Piotrkowską 11 i 72, w Pabjanicach, Plac Dąbrowskiego 3 Dla zamiejscowych konto P. K. O. 141795.

Artysta w kostjumie teatralnym — odebrał sobie życie.

W Bukareszcie popełnił samobójstwo znany artysta teatru narodowego, Coco Danielescu. W ub. roku denat razem z artystką, Puica Pauly, grał w dramacie „Alraune“. W kilka dni po premjerze artystka, która była kochanką Danielescu, ubrana w kostjum „Alrauny“

zastrzeliła się.

Obecnie Danielescu, idąc w jej ślady ubrał się również w kostjum teatralny i wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia, zostawiając list w którym wyjaśnia, że nie może żyć bez tajemniczej „Alrauny“.

Samolot wpadł pod... okręt.

Niezwykła katastrofa w Szkocji.

Wydarzyła się niezwykła katastrofa samolotowa u ujścia Firth, of Forth, w Szkocji.

Samolot bombowy, który usiłował wylądować na przednim pokładzie awjomatki „Courageous“ zmylił kierunek, uderzył o mostek komendanta i

runął w morze.

Samolot dostał się pod okręt i więcej nie ukazał się na powierzchni.

Załoga samolotu składa się z 2 ludzi. Jeden z nich oficer-lotnik stracił życie, podczas, gdy drugi, sierżant, został w chwili zderzenia się samolotu z okrętem wyrzucony na pokład i doznał złamania obu nóg.

18 letnia automobilistka przejechała trzy osoby.

Samochód na chodniku.

W Charlottenburgu zdarzyła się wielka katastrofa samochodowa która w skutkach była straszna, gdyż pociągnęła za sobą 3 ofiary. Jedna zmarła w szpitalu, a dwie inne walczą ze śmiercią. Od strony Kantstrasse jechał w bardzo szybkiem tempie przez Uhlandstrasse samochód prywatny, by minąć skrzyżowanie ulic Kurfürstendamm. Prawdopodobnie 18-letnia kierowniczka tego samochodu, Urszula K. z Charlottenburga, nie zauważyła

czerwonego światła,

zakazującego przejazd. Ponieważ jechała z szybkością 50 do 60 klm na godz. nie mogła w ostatniej chwili wozu zatrzymać i wjechała na przechodniów, z których 3 osoby zostały przez samochód przewrócone i ciężko pokaleczone.

Troje nieszczęśliwców zostało natychmiast przewiezionych do szpitala, gdzie 65 letni Jerzy Pfeiffer zmarł wskutek licznych ran. Przy zderzeniu doznał złamania czaszki, co spowodowało rychłą śmierć. Jego 60 letnia małżonka Marja odniosła ciężkie zranienia podudzia a ich synowa, 29-letnia Elsa Pfeiffer doznała wstrząśnienia mózgu i skaleczenia prawego oka pozatem ma wybite wszystkie zęby.

Należy zaznaczyć, że młodociana kierowniczka samochodu posiadała dopiero od tygodnia prawo jazdy.

ZDROWIE — TO SKARB

UŻYWAJ ZATEM ZIOŁA Dra BREYERA

które stosuje się w następujących chorobach:

	Cena
Nr. 1. — w katarach piersiowych, kaszlach, astmie	2.80 zł.
Nr. 2. — w złej przemianie materji, reumatyźmie, artretyźmie, chorobach skórnych, nieczystości skóry	3.00
Nr. 3. — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, żółtaczce	2.70
Nr. 4. — w chorobach nerwowych i przy ogólnem osłabieniu. Mogą zastąpić nerwowo chorym herbatę chińską	3.60
Nr. 6. — w blednicy i niedokrwistości	4.50
Nr. 7. — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	3.20
Nr. 9. — przeczyszczające	1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni:

„POLHERBA“ Kraków-Podgórze Skrytka Nr. 48/VII

PROSZKI „KOWALSKINA“

STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH BÓLACH GŁOWY

KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W PIERŚCIENIU“

WYTWÓRNIA CHEMICZNO-FARMAC. A. KOWALSKI, WARSZAWA

Piotr Florjański

JEGO KRÓLEWSKA MOŚĆ PIENIĄDZ

16 POWIEŚĆ

Wzrok sekretarki przylgnął do tej kreski, śledząc ją uporczywie. Rysuje się coraz wyraźniej, wysuwa się z oparów, nabiera kształtów, rozszerza się i pogłębia wdzierając się w widnokrąg, jakby morze malało a ona rosła, ogromniała, pochłaniała blaski słoneczne, wkradała się w lazury. Ukazują się już minjaturowe punkciki, przekształcają się w domy i gmachy. Na pokładzie ożywienie, wzrasta, wszczyna się ruch. Szale i koce znikają jeden po drugim. Młode małżeństwo żegna się z bankierową i jej sekretarką. — Zobaczymy się w Londynie. Przyjdziemy Państwo odwiedzić — zapowiadają. Pani Wilmate zaprasza ich gościnnie. Po ich odejściu wzdycha na myśl o formalnościach celnych i paszportowych, które jednak nie przedstawiają wiele trudu. Urzędnicy angielscy odznaczają się bowiem uprzejmością i kulturalnem zachowaniem. Zula podziwia ich wygląd, nieskazitelną czystość mundurów, sprawność ruchu i drobiazgowa akuratność. Co za różnica z niedbałością i brakiem kurtuazji francuskich celników.

Po chwili wszystko zostaje pomyślnie załatwione i obie panie wsiadają do pociągu.

Krajobraz angielski uderza przedewszystkiem przepychem zieleni. Cała olbrzymia wyspa tonie w niej, zasłania szmaragdowym kobiercem swych pastwisk i łąk. Na ich tle odcinają się malownicze dworki „cottage farmerów“, hodowców koni i owiec.

Z okien wagonu Zula pożera oczami zielone ukwiecone gaje, cieszy się widokiem dostojnych rasowych klaczy, rozbrykanych źrebiąt i całych stad białych owieczek, pławiących się w bogatej trawie jak w oceanie.

Wieś angielska tchnie dostatkiem, dobrobytem i kulturą. Bujna przyroda nie skąpiła swych darów, lecz ręka ludzka rówież nie próżnowała. Piękno łączy się z bogactwem Pierwszy rzut oka wystarczy, aby się o tem przekonać. Światowe powojenne przewroty nie zmieniły jej wyglądu, choć odbiły się na wielu gałęziach przemysłu

Zula jednak nie zastanawia się nad tem, lecz korzystając z drzemki swej towarzyszki, nie opuszcza swego posterunku przy oknie, śledząc zmiany krajobrazu, aż do ostatniej chwili, gdy pociąg mknie już wśród ulicy. Dworzec „Charing-Cross“ nie oszołomił jej jak paryska „Gare du Nord“, przywykła już do zgiełku i tłumu.

Na pierwszym występie poznała męża swej chlebodawczyni, który wyjechał na spotkanie żony.

Powitał ją angielskim „How do you do“ i nie tracąc czasu na rozmowę, kazał służącemu zająć się kuframi. Sam zawiódł panie do oczekującej limuzyny.

Pan Wilmate, pomimo poważnego wyrazu zoranej bruzdami twarzy, budzi zaufanie, Łagodne wyblakłe oczy zdają się świecić dobrocią. Zula nie czuje się onieśmieloną w jego obecności. Nić sympatji snuje się odrazu między młodą dziewczyną a starym finansistą i objawia się już w pierwszych słowach zamienionych w drodze.

Rozpytuje się troskliwie o szczegóły podróży, a następnie dodaje:

—Jeśli moja żona jest ciotką pani, to ja jestem wujaszkiem, oho i to nie żarty, będzie musiała pani się liczyć z moim autorytetem, wszystkie moje siostrzenice nazywają mnie groźnym wujaszkiem.

— Jakoś nie wydaje mi się pan groźnym — roześmiała się Zula.

— I wszystkie przepadają za tym starym satrapą — śmiała się „biała lady“.

— Bo wiedzą, że jestem srogi ale sprawiedliwy.

Samochód stanął przed dużą białą willą, której podwoje otworzyły się naroścież, wiodąc do obszernego jasnego halu, urządzonego w nowoczesnym stylu. Zdobią go meble, niskie, wygodne, snopy kwiatów i wspaniale rzeźbiona buazerja z jasnego dębu.

Zula kieruje się za panią domu w stronę olbrzymich schodów. Na pierwszem piętrze pani Wilmate wprowadza swą sekretarkę do miłego słonecznego pokoju.

— Oto jest twój przybytek, Zulo Apartamencik skromny, lecz dość wygodny. Możesz tu wszystko poprzestawiać i urządzić według własnego uznania. Pokojówka Jane jest na twoje usługi. Zadzwoń na nią, gdy ci będzie potrzebna. Wieczorem przed obiadem poznasz resztę rodziny. Mój syn i synowa mieszkają tu znami. Tymczasem idę przywitać się z wnukami i pozostawiam ci czas wolny abyś się mogła rozpakować i wypocząć. Życzę ci, aby ci tu było jaknajlepiej.

Obie panie uścisnęły się serdecznie, poczem Zula pozostawszy sama objęła badawczym wzrokiem całe otoczenie. Meble kwiecistym kretonem odcinały się na tle blado-żółtego dywanu i ścian zawieszonych kolorowemi sztychami. W głębi duża otomana zarzucona poduszkami. Na niskich stolikach kwiaty w kryształowych wazonach. W pobliżu parapetowych drzwi od balkonu, biurko ze wszystkiemi przyborami do pisania, nie brak nawet pocztówek z widokami Londynu. dalej szafa zapełniona książkami, są tam nietylko angielskie i francuskie książki, ale także i polskie. Z balkonu widok na zielone trawniki i barwne klomby skweru.

Obok saloniku, sypialnia urządzona z komfortem. Różne jej szczegóły i szczególiki zwracają uwagę Zuli W każdym pokoju jest telefon i mały aparat radjowy. Największy jednak podziw wzbudza łazienka wyłożona wzorzystemi kafelkami. Zula bawi się, jak małe dziecko. Odkręca i zakręca wszystkie krany. Bada szeregi flakonów i puszek ustawionych na szklanych półeczkach. Przekonywa się, że zawierają one pachnące sole, wody toaletowe, wonne mydła. saszety, eliksiry. Pomyślano o wszystkiem pomimo nieobecności pani domu.

— Anglicy są nadzwyczajnie gościnni. Ktoby tam w Polsce tak dbał o wygodę i przyjemności skromnej sekretarki. Tu przyjmują mnie jak jakiegoś wysoko postawionego gościa — stwierdza w duchu Zula.

Pukanie do drzwi przerywa rozmyślania. Jane wnosi tace z podwieczorkiem i proponuje rozpakować kuferki. Wygląda na dobrą i roztropną dziewczynę i ma miłą powierzchowność.

— Zagram raz rolę wielkiej pani i nie będę trudzić się sama, na to jest przecież służąca — myśli Zula wręczając pokojówce kluczyki od waliz.

Nagle wydaje się jej, że przeżywa rozdział angielskiej powieści. Czuje się bohaterką niezwykłej przygody, szkoda tylko, że bohater jest daleko, a „Happy end“ nieprędko nastąpi. Tymczasem nutę romantyczną wnosi list Bolka, który Zula znajduje na tacy przyniesiony wraz z herbatą i smakołykami. Czyta go kilkakrotnie, wchłaniając każde słowo. Przenosi się myślą do ubogiego mieszkanka Zaborskich, wnika w ramy życia narzeczonego, tak inne niż te, w których snuje się obecnie jej życie. Porywa ją szalona tęsknota za tym swoim kochanym chłopcem. za rodzinnym krajem i bliskimi. Łzy kręcą się jej w oczach. Cały luksus którym się cieszyła przed chwilą wydaje się jej obcy, a nawet wrogi. O ileż czułaby się szczęśliwszą tam, przy Bolku wśród starych zniszczonych gratów, ozłoconych w tej chwili smugą słoneczną tak, jak wytworne meble angielskiego pałacu. Konieczność zdobycia grosza zapomocą pracy rzuciła ją na tę obcą ziemię Dziwne koleje losu otoczyły ją cudzym zbytkiem, lecz serce pozostało tam przy swoich.

—Czy mogę wyprasować suknie i którą mam przygotować na wieczór? — pyta Jane.

Zula zbudzona z zadumy patrzy na nią błędnym wzrokiem.

— Wszak pani przebierze się przed obiadem jak wszyscy.

Ach prawda, odwieczny angielski zwyczaj, o którym rozpisują się w powieściach — przypomina się Zuli.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Stacje opieki społecznej wykazują w swych sprawozdaniach liczby rodzin i osób, które w ciągu okresu sprawozdawczego skreślono z pod opieki. Poza takiemi przyczynami, jak wyjazd i śmierć, powodem skreślenia z listy otaczanych opieką, coraz częściej bywa takie uregulowanie przy współudziale stacji, warunków życiowych, że dany osobnik. czy rodzina, mogą już dalej iść o własnych siłach. Znalezienie pracy, mieszkania, odzyskanie po chorobie zdolności do pracy itp. wystarczają częstokroć do pewnego usamodzielnienia się. Nieraz chwilowa pomoc wystarczyłaby do przetrwania krytycznego momentu, podtrzymuje, nie dopuszcza do załamania sił i energji, niezbędnych w walce o byt.

* * *

Koło przyjaciół dzielnicy Mokotów uzyskało z Funduszu Pracy dalszą subwencję w kwocie 20.000 zł. na ogródki działkowe w celu przedłużenia już istniejących ogródków przy ul. Ursynowskiej. Odpowiednie roboty, polegające na niwelacji terenu po dawnej bateryjce Wierzbno i jego przystosowaniu, są już w toku. Nowe ogródki będą oddane do użytku na wiosnę roku przyszłego.

* * *

W celu ulżenia pracy zamiataczom ulicznym, zarząd miejski wprowadził. w zakładzie Oczyszczania Miasta specjalne śmieciarki, z lżejszej blachy, zaopatrzone w siatki druciane, zabezpieczające śmiecie przed wiatrem. Pozatem ze względu na częste okaleczenie rąk w zimie przez zamiataczy, zaopatrzono chwyty śmieciarek ręcznych w kawałki starych opon.

KRATECZKI.

JERMIOŁ i KĄDZIOŁKA.

Kurzy krzyk.

Dziennikarz powinien wszystko wiedzieć. Dlatego od kilku dni gnębi i męczy mnie słowo: „lergan" które gdzieś kiedyś usłyszałem i nie wiem, co ono oznacza. Wreszcie postanowiłem rzecz zbadać i dowiedzieć się co jednak, kryje się pod tą tajemniczą nazwą. Zajrzałem do encyklopedji. Znalazłem na litery „le" rozmaite słowa: lewatywa, Lesbos, Lewjatan, ale lergan nie było. Nie zrezygnowałem jednak i udałem się do składu aptecznego.:

— Proszę o tubkę lerganu.

— Lerganu?

— No tak lerganu.

— Aaaa... lergan! Chłopak, przynieś ze składu kilka tubek lerganu!

Po chwili chłopak wraca i szepce coś na ucho właścicielowi, który ma wyraźnie zmieszaną minę.

— Hm... proszę pana, chwilowo lerganu zabrakło, ale w tych dniach ma nadejść nowy transport, może więc łaskawy, pan połatyguje się w końcu tygodnia, napewno już będziemy mieli.

Poszedłem do sklepu spożywczego.

— Proszę o paczkę lerganu.

— Czego?

— Mówię przecież wyraźnie: paczkę lerganu.

— Zabrakło.

— Ładny sklep spożywczy, w którym niema lerganu! Wstyd!!

Skolei udałem się do apteki.

— Poproszę o 65-cio procentowy lergan.

— W tej chwileczce.

Farmaceuci zaczęli między sobą szeptać zatelefonowano po właściciela apteki, który nawymyślał personelowi, że nie wie co to jest lergan i po chwili otrzymałem jakąś buteleczkę z ciemnym płynem a francuską etykietą. Przeczytałem i nie znalazłem w etykietce nawet śladu słowa lergan.

— Ależ proszę pana, to nie jest lergan! Lergan jest zresztą wyrobem holenderskim a nie francuskim i pisze się: leergaan.

— Bardzo przepraszamy, ale holenderski lergan jest właśnie zamówiony i lada dzień spodziewamy się transportu.

Następnego dnia w pismach ukazały się ogłoszenia: „Lergan w większych ilościach kupimy". Izba Przemysłowo-Handlowa wydała komunikat, który w rubryce „okazje do handlu z zagranicą" głosił: kilka poważnych firm miejscowych szuka kontaktu z zagranicznemi wytwórniami lerganu.

Po kilku dniach w mieście zaczęła się haussa na lergan. W cukierniach „kupieckich" ofiarowywano za lergan bajeczne ceny. Stowarzyszenia kupieckie wystąpiły do sądu starościńskiego z wnioskiem o ukaranie hurtowników, którzy w celach spekulacyjnych poukrywali wszystkie zapasy lerganu, którego w obecnej chwili nie można zupełnie na rynku otrzymać. Agenci handlowi zostali zasypani zamówieniami na lergan w paczkach, tubkach i w płynie. Ukazały się afisze z napisami: „Czem Lergan dla zdrowia, tem kolnierzyki firmy „Prztyk" dla wytwornego pana". Żony zamęczały mężów, aby im na imieniny kupili lergan, kochanki groziły kochankom, zerwaniem, jeżeli nie dostarczą im lerganu. Lergan stał się najpopularniejszym artykułem, którego jednak zawsze „akurat zabrakło".

Co to jest, u licha, lergan?

NA RYNKU.

Walenty Jermioł ze wsi Wólka pod Łodzią nie ma gruntu, nie ma krowy, nie ma konia, niema świni, ma natomiast aspiracje na złodzieja w większym stylu i dlatego postanowił zerwać z wąskim zakresem działania na wsi i — przeniósł się na występy do Łodzi. Naturalnie Jermioł woli operować na gruncie, który zna, dlatego też grasował na Bałuckim Rynku, gdzie we wtorki i piątki sprytny złodziejaszek zawsze potrafi zaiwanić jaką — taką osełeczkę masła, kawał sera, czy wogóle żywy towar, w rodzaju kaczki, kury lub gąski.

Jermioł jest zwolennikiem żywego towaru, wie bowiem z doświadczenia, że najłatwiej sprzedać kurę czy kaczkę, jeśli się ceni tylko połowę tej wartości. Zakrzątnął się tedy koło wozu Jana Kędziołki i zgrabnym chwytem schował pod kapotę przystojne kurczę. Ptak jednak zaczął głośno gdakać i Walusia złapano.

Trzy miesiące samotności — oto efekt kurzego krzyku.

Jerzy Krzecki.

Trup złodzieja na podwórzu burmistrza.

Zbrodnia przy podziale łupu.

Z Kołomyi donoszą:

W Horodence już kilkakrotnie w ostatnich czasach znajdowano zwłoki zamordowanych przez bandytów osób, zakopane na podwórzach domów w śródmieściu. To też b. burmistrz Horodenki Ludwik Tomkiewicz, nie zlekceważył pogłosek, krążących wśród służby o tem że na podwórzu jego domu zakopane są zwłoki jednego z członków

bandy Hrima-Czajkowskiego,

zabitego przez herszta z zemsty za zdradę. W asyście posterunkowych PP. przekopano podwórze i istotnie natrafiono na zwłoki mężczyzny.

Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że został on zabity kilkoma uderzeniami w skroń. Po ubraniu rozpoznano w denacie wielokrotnie karanego złodzieja, Jana Mazurkiewicza. Policja aresztowała natychmiast jego stałego towarzysza wypraw złodziejskich. Mikołaja Dymetruka, który przyznał się, że gdy wracał razem z Mazurkiewiczem i innym złodziejem,I Bratownikiem, z wyprawy złodziejskiej, doszło między nimi do bójki na tle podziału skradzionej wódki.. Obaj

żelaznemi toporkami

zabili Mazurkiewicza, a zwłoki zakopali na podwórzu burmistrza, gdyż uważali że nikt nie będzie podejrzewał, iż tam się znajdują.

Bratownik, dowiedziawszy się o znalezieniu zwłok, zbiegł przed aresztowaniem. Obaj mordercy pochodzą z powiatu kosowskiego.

Posada siostry miłosierdzia.

Fałszywe świadectwo szkolne.

Z Wilna donoszą:

Antonina Polońska starała się o uzyskanie posady siostry miłosierdzia w Szpitalu Kolejowym w Wilnie. Musiała przedstawić jakieś dokumenty szkolne, lecz co robić, gdy ich nie posiadała?

Na naradzie rodzinnej, w której wzięli udział siostra Antonina — Czesława Polońska i wuj Otton Michalski,

urzędnik dyrekcji lasów

w Wilnie, postanowiono za wszelką cenę dowód ukończenia jakiejś szkoły stworzyć.

Za wskazówką usłużnych Antonina Polońska odwiedziła swą koleżankę, Jadwigę Romańczykównę, która ukończyła Państwową Szkołę Przemysłowo - Handlową im. Emmy Dmochowskiej. Polońska poradziła Romańczykównie, by zgłosiła się do jej wuja Michalskiego do Dyr. Lasów, gdzie za jej protekcją mogłaby otrzymać posadę.

Romańczykówna zgłosiła się do p. Michalskiego. Pan Michalski kazał złożyć

odpowiednie dokumenty.

Po jakimś czasie w szkole im. Dmochowskiej zjawiła się panienka i przedstawiając się jako koleżanka Romańczykówny prosiła o duplikat świadectwa. Dokument ten otrzymała. Koleżanka Romańczykówny była Polońska. Otrzymane świadectwo zostało przerobione na nazwisko Polońskiej.

Ten fałszywy dokument został złożony w Szpitalu Kolejowym celem otrzymania posady. Lecz fałsz został ujawniony i sprawa oparła się o prokuratora.

Michalski oraz Antonina i Czesława Polońskie staną niebawem przed sądem.

Lecznica i Gabinet Dentystyczny „OMEGA" GŁÓWNA 9, telefon 142-42.
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach
Analizy lekarskie, zastrzyki Reutgen, lampa kwarcowa
STACJA ZAPOBIEGAWCZA
czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.
RASZYN.

15.45 Nowości z płyt
16.30 Wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa)
17.00 Pieśni w wykonaniu St. Argasińskiej
17.20 Recital fortepianowy L. Robowskiej
17.50 „Dom i rodzina"
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Muzyka lekka z kawiarni „Adrja"
18.45 „W gościnie u KOP-u — wygł. dr M. Stępowski (reportaż)
19.00—19.20 Piosenki ludowe w wykonaniu chóru ludowego A. Zaremby
19.20 Odczyt z Poznania
19.30 Fantazje jazzowe z płyt
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota oraz M. Gabrieli (piosenki)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego oraz Al. Michałowski (bas)
21.45 „Wieś w literaturze bolszewickiej" — wygł. p. J. Waśniewski (szkic literacki)
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna z restauracji hotelu „Polonia"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 „Loża Szyderców" Teatru Wyobraźni: „Proszę kochanego sądu" — pióra S. Wiecheckiego - Wiecha
23.35—24.00 Muzyka salonowa z płyt.
24.00—1.00 Muzyka taneczna z dancingu „Paradis".

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Płyty
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.15 Koncert życzeń
23.35—1.00 D. c. koncertu życzeń.

NIEDZIELA, dnia 14 października.
RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.30 Dziennik poranny
9.50 Chwilka pań domu
9.55 Zapowiedź programu (transmisja ze Lwowa)
10.10 Muzyka popularna z płyt
10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie
Po nabożeństwie — muzyka religijna z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości rolniczo-meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. M. Mierzejewskiego oraz E. Szabrańska (śpiew)
13.00 „Przez lądy i morza" — wygł. p. B. Pawłowicz (przyr.)
13.15 Transmisja ze Lwowa międzypaństwowego meczu piłkarskiego Polska — Rumunja
13.45 D. c. poranku muzycznego
14.00 Fantazje operetkowe, walce i t. charakterystyczne z płyt
15.00 Pogadanka rolnicza ze Lwowa
15.15 Recital z Poznania
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych wygł. p. St. Prus-Wiśniewski
15.35 D. c. transmisji z Poznania
15.45 Wrażenia z pobytu robotnika w Bugarji — wygł. dr B. Dederko
16.00 „Janosikowa ostatnia wyprawa zbójecka" — Kaz. Przerwy - Tetmajera (odczyta p. J. Galdyn) — rec. proz. pow.
16.20 Recital wiolonczelowy K. Wiłkomirskiego
16.45 Łamigłówki — podyktuje p. H. Ładosz
17.00 Muzyka do tańca w wykonaniu zespołu J. Różewicza z udziałem H. Ładosza, jako wodzireja
17.50 „Żywot zasłużonego obywatela — wygłosi prof. H. Mościcki
18.00 Teatr Wyobraźni dla uczczenia 125-ej rocznicy urodzin Juljusza Słowackiego nadaje skrót dramatu p. t. Horsztyński"
19.15 „Człowiek czynu — człowiek nauki", wygł. dr W. Lipiński. (Życie młodzieży)
19.30 Koncert ze Lwowa
19.45 Program na dzień następny
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz J. Wolfson (fort
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.45 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna — mówi red. W. Frenkiel
22.15 Koncert reklamowy
22.30 Reportaż z międzypaństwowego meczu bokserskiego Polska — Czechosłowacja w cyrku warszawskim
23.10 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.15—23.45 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Płyty gramofonowe
15.00 Odczyt p. t. „Dlaczego Łódź przestała się interesować sztuką" — wygł. W. Dobrowolski
15.15 Płyty gramofonowe

O czem już dzisiaj mówi cała Łódź?

Cyrk Staniewskich już wkrótce rozbije swoje namioty.

Już w najbliższy wtorek 16 bm. rozbija swoje namioty w Łodzi na placu przy ul. ks. Bandurskiego 10 największy w kraju cyrk Staniewskich uznany słusznie za jeden z największych cyrków świata. Cyrk Staniewskich udademonstruje łódzkiej publiczności tym razem program, którego każdy bez wyjątku numer może stanowić atrakcję największych cyrków świata. Nic też dziwnego, że ogromne napisy cyrkowe gromadzą dziesiątki ludzi komentujących żywo zapowiedziane atrakcje.

Kino dźwiękowe
MIMOZA
Łódź, Kilińskiego Nr. 178
Dojazd tramwajami Nr. 0, 4, 6, 10 i 17.
Od wtorku dnia 9 do poniedziałku dn. 15 października. Dwa wielkie filmy!
1-szy p. t. CESARSKIE ŁOWY
Film wiedeński. W rolach głównych: Leo Slezak, Georg Aleksander i inni.
Dr. MABUZE
W rolach głównych: Bela Lugosi i Sidney Fox.
Początek o 4, w soboty o 3, w niedziele i święta o 12, ostatni o 9 wiecz.
Następny program: POŻAR NAD WOŁGĄ.

Kino „TĘCZA"
Łódź, Zawisza 22
JOZEF SCHMIDT w filmie p.t.
7 dni szczęścia
pocz. seansów w dni po wsz. o g. 4-ej w sob., niedziele i święta o g. 12-ej.

PIERRE NEZELOFF.

AUTOR.

— Historja mego małżeństwa? — rzekł mi przyjaciel mój, Artur Broutel, słynny pisarz o skrzącym się dowcipie, którego poza zdrościćby mu mógł sam Bernard Shaw — warto ci ją opowiedzieć...

W owym czasie wydałem jaką setkę sentymentalnych nowelek i dwie powieści. Uważałem to za powodzenie, majątek i sławę jakkolwiek liczyłem sobie już lat trzydzieści pięć, trwałem w kawalerskim stanie ku rozpaczy mej matki i ciotek, zamawiających nowenny na intencję mego małżeństwa — Nie, nie — tłumaczyłem się, odrzucając wszelkie partje, jakie mi proponowano — powieściopisarz, którego fachem są studja serc, nie powinien się żenić....

Zapewniam ciebie, że wierzyłem w to szczerze.

Owego roku, w okresie Zielonych Świątek bawiłem w Hawrze, aby być obecnym przy odejściu okrętu, dla zebrania potrzebnych notatek dla rozdzierającej sceny pożegnalnej. We wtorek po świętach wracałem do Paryża. Siedziałem już grzecznie ulokowany w moim kąciku, gdy do mego przedziału wsiadła młoda dziewczyna i zajęła miejsce obok mnie.

Lat dwadzieścia zaledwie! Wyobraź sobie wszystko, co jest na świecie najpiękniejszego, najbardziej finezyjnego, rzadkiego i czystego w zakresie oczu, nosa ust i cery. Postać wyśniona — arcydzieło Stwórcy, ręce idealne, a do tego dodaj rezerwę, słodycz i wdzięk i wkońcu będziesz miał jeszcze niedostateczne pojęcie o tej cudownej istocie.

Ułożyła swoje drobiazgi na siatce, usiadła i położyła na kolanach książkę, osłoniętą skórzaną „liseuse" (okładką) Obudziło to odrazu moją ciekawość. Jakie to było dzieło? Niewątpliwie dobrane do osobistości mej prześlicznej towarzyszki podróży.

Pociąg ruszył. Sąsiadka moja natychmiast otworzyła książkę, na którą zerknąłem ukradkiem. Ot „Miłość na czterech drogach" Moja ostatnia powieść. Odkrycie pochlebne dla autora. Miałem więc obok siebie czytelniczkę, a może wielbicielkę mych utworów. Ona zaś była nieświadoma faktu obecności swego ulubionego autora, który stylem swym przyśpieszał bicie jej serca, a myśli unosił w krainę marzeń... Czy miałem zacząć rozmowę, odsłonić swoją tożsamość, wyciągnąć wieczne pióro i pokrótkiem: „Pani pozwoli?" skreślić dedykację na pierwszej karcie, uradować ją i wywołać rumieniec radości na jej cudownej twarzyczce?

Powstrzymał mnie odruch wstydliwości czy też ostrożności, a zresztą miałem przed sobą jeszcze dwie godziny drogi przed przybyciem na dworzec paryski St. Lazare.

W międzyczasie sąsiadka moja otworzyła książkę na stronicy 123 i zaczęła połykać, tak jest, mój drogi, połykać rozdział, traktujący o wielożeństwie. Radziłeś mi kiedyś, żebym go skasował zupełnie, gdyż zdaniem twojem był zanadto, jednostronny i zawiły a ponadto zwalniał akcję... Och! ty bałwanie! Dziewczyna pożerała go oczyma, nie darując nawet przecinkom. Kochane stworzenie! Odgadywałem jej duszę czystą, wrażliwą, wyższą, jednem słowem... Chcesz na to dowodu? Jechaliśmy przez Normandję w wiosennej szacie pod złotem słońcem. Z obu stron wagonu ciągnęły się łąki, rzeki, kwitnące drzewa owocowe, ale nad to wszystko przenosiła moją prozę...

Serce mi rosło z radości. Czekałem tylko momentu, gdy dojdzie do kulminacyjnego punktu powieści i może rozpłacze się ze wzruszenia, by ją pocieszyć i wskazać owo zdanie, które według mnie kwalifikowało się do analogji słynnych pisarzy, gdy wtem, znienacka....

Znienacka ujrzałem, jak otworzyła usta, różową szkatułkę, w której błyszczały perełki jej ząbków, i podniosła rękę do ust. Ziewnęła!.... Nie zdążyłem jeszcze opanować swego osłupienia, gdy ziewnęła po raz drugi. Powieki jej zadrgały, głowa opadła na poduszki, a książka wysunęła się jej z rąk. Zasnęła....

Zasnęła nad moją książką. Czy zdajesz sobie sprawę z podobnego skandalu? Zasnęła nad najbardziej wstrząsającą sceną mej powieści. Czy niedość tego, by raz nazawsze wziąć rozbrat z literaturą?

Szukałem godziwego sposobu, by zemścić się za tę zniewagę, gdy na jakimś skręcie toru biust dziewczęcia przechylił się w moją stronę, głowa jej zachwiała się i wreszcie padła na moje ramię. Poczułem jak coś miękkiego i pachnącego przywarło do mego ramienia, jak do znajomej poduszki. I już nie drgnęła więcej.

Czy możesz sobie wyobrazić podobną sytuację? Pozostali pasażerowie przygądali mi się drwiąco. Musiałem na nich robić wrażenie idjoty. Ja zaś nie śmiałem się ruszyć, na policzku moim czułem tchnienie delikatnego oddechu, powiew powietrza od okna poruszał niekiedy jasne włosy dziewczyny, i widziałem krajobraz przez promienną siatką złotych nici, pieszczotliwie muskających twarz moją. Nigdy dotąd przyroda nie wydawała mi się tak piękna.

Pociąg biegł nadal, a dziewczyna spała bez przerwy, jakby oderwana od świata. W Asnières wreszcie otworzyła nagle oczy, a spostrzegłszy swoją pozę, wyprostowała się, przerażona: — Ach! przepraszam pana najmocniej — wybełkotała.

Zarumieniła się po białka oczu. Wróciła do swej książki i próbowała usprawiedliwić się:

— To wina tej powieści — rzekła.

Ładne znalazła wytłumaczenie, lecz skorzystałem z tego, by zaryzykować:

— W takim razie przyjmuję winę na siebie. To ja jestem autorem....

Spojrzała na mnie z otwartemi ustami. Dla przekonania jej pokazałem jej swoją legitymację, zaopatrzoną w fotografję.

Nigdy dotąd nie widziałem podobnego zażenowania.

— Nie to powiedzieć chciałam — bełkotała, zupełnie zmieszana. — To nie wina książki pana, która jest bardzo... bardzo.... zajmująca, zapewniam pana... ale jest tak gorąco... zdarza mi się częściej coś podobnego.

Nie wiedziała już, co wynaleźć na swoje usprawiedliwienie. Wyglądała czarująco. Przewaga moja była za realna, bym z niej nie skorzystał. Rzekłem więc:

— Nie chcę pozostawić pani tak złego wrażenia z utworów moich. Pozwolę więc sobie przedstawić inne.

Uradowana z wybrnięcia z przykrej sytuacji, zgodziła się skwapliwie.

Nazajutrz już dzwoniłem do mieszkania jej rodziców.

* * *

Sześć miesięcy później siedzieliśmy w pociągu, wiozącym nas po ślubie nad Lago Maggiore. Znienacka Irena — każdy szczegół jej osoby jest ładny, nawet jej imię — ujęła moją dłoń.

— I pomyśleć, najdroższy, że mogłeś był nie napisać tej nadnej książki....

Kiwnąłem głową.

— To prawda. Dziesięciu stronom galimatjasu w prozie zawdzięczamy, że jesteśmy tu dzisiaj we dwoje.

Oparła głowę o ramię moje, jak wówczas.

— Przysięgnij mi — rzekła, że już nie będziesz pisał tak smutnych i nudnych rzeczy, przy których ziewają dziewczęta.... Widzisz przecież, do czego cię to zaprowadziło.....

Podobna obawa dowiodła mi, do jakiego stopnia mnie kochała Przysięgłem bez namysłu, byle uśmiechnęła się do mnie. I odtąd mój stary, datuje się moje powołanie humorysty.....

Tłum. L. M.

SPORT.

Drugie zwycięstwo sowieckich pięściarzy w Czechosłowacji.

Bokserzy sowieccy rozegrali w Czechosłowacji drugie spotkanie, a mianowicie w Kladno przeciwko kombinowanemu teamowi miast Kladno — Slany.

Zwyciężyli pięściarze Sowietów w stosunku 12:4.

Wyniki: Tokajew (S) zremisował ze Stancem. Jelen (Cz) odniósł jedyne zwycięstwo dla Czechosłowacji, bijąc Serova przez dyskwalifikację. Celowanikow (S) zremisował z Novakiem. Ogurenkow (S) wypunktował Frabsky'ego, Timoszyn (S) pokonał na punkty Križa. Stepanow (S) wypunktował Soukupa. Michajłow znokautował Slotko w pierwszej rundzie, a Postnow (S) wygrał z Macurą przez techniczny k.o. w 2 rundzie.

KISIELIŃSKI I MIGAS UKARANI.

Echa meczu Ł.K.S. — Cracovia.

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi PZPN ukarał ostatnio nast. piłkarzy ligowych:

Kisielińskiego W. i Migasa L. (Cracovia) — naganą za niebezpieczną grę na meczu ŁKS — Cracovia w dn. 23 ub. m.

J. Kruczka z Cracovi naganą za niebezpieczną grę na meczu z Warszawianką w dniu 30 ub. m.

E. Kubalczyka (Warta) surową naganą za niesportowe zachowanie i niebezpieczną grę na meczu z Legją w dn. 30 ub. m.

Druga niedziela października

Kalendarzyk imprez sportowych.

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym odbędą się w Łodzi następujące imprezy sportowe:

Sobota

Boks.

W lokalu Siły, przy ul. Głównej o godz. 20-ej międzyklubowe zawody bokserskie.

Gry sportowe.

Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

Niedzielala.

Piłka nożna. Bisko WKS-u o godz. 15-a mecz z okazji „Dnia PZPN": team Turyści — ŁTSG contra reprezentacja pozostałych klubów kl. A. Pozatem na prowincii mecze towarzyskie na rzecz PZPN-u.

Lekkoatletyka. Biegi naprzełaj dla stowarzyszonych i niestowarzyszonych z okazji zakończenia sezonu ŁOZLA. Początek o godz. 10-ej rano. Start i meta u zbiegu ulic Al. Unji i Srebrzyńskiej.

Zapasy. W lokalu Wimy o godz 11-ej mecz zapaśniczy o mistrzowstwo okręgu: Mima — Sokół.

Kolarstwo. Na torze w Helenowie zawody torowe z udziałem „Drużyny Narodowej" i najlepszych kolarzy lokalnych. Początek o godz. 14-ej.

Gry sportowe. Na boiskach w Łodzi dalsze mecze o mistrzostwo.

ZAGINIĘCIE UMYSŁOWO CHOREJ.

W dniu 1 października rb wyszła z domu przy ulicy Wodnej 15 w Łodzi, umysłowo chora Stanisława Porzezyńska, lat 29. Ubrana była w bronzową suknię i bronzowe pantofle, bez okrycia na głowie. Włosy ciemno blond, krótko obcięte. Kto wiedziałby o miejscu jej pobytu proszony jest o odprowadzenie za wynagrodzeniem do matki, pod powyższy adres.

—:0:—

Wyścig kolarski o mistrzostwo Pabjanic

organizuje Pab. Tow. Cyklistów.

W niedzielę dnia 14 bm. w godzinach rannych odbędzie się w Pabjanicach wyścig kolarski o mistrzostwo Pabjanic na rok 1934. Start i meta obok parku Wolności, dystans 100 klm. przyczem trasa prowadzi przez Łask, Wadlew Kamocką Wolę i spowrotem. Organizatorem wyścigu, na skutek specjalnego zarządzenia Polskiego Zw. Towarzystw Kolarskich w Warszawie, będzie Pabjanickie Towarzystwo Cyklistów, jako najstarsze i najbardziej zasłużone dla sportu kolarskiego w Pabjanicach towarzystwo.

Należy nadmienić, że pewne jednostki wywarły presję na Miejski Komitet Wych. Fiz. i PW. w Pabjanicach, aby w roku bieżącym pozbawić PTC. prawa organizowania dorocznego wyścigu kolarskiego, które to prawo zawarowane jest specjalnym regulaminem, uchwalonym przez Miejski Komitet, a zatwierdzonym przez władze sportowe.

Komitet, ulegając wpływom wspomnianych jednostek, odstąpił od regulaminu i organizację biegu powierzył towarzystwu, którego zawodnik w roku ubiegłym zdobył mistrzostwo Pabjanic tj. kl. sp. „Orlę". Bieg ten odbył się przed kilku tygodniami przy bardzo słabej frekwencji zawodników i zakończył się tragicznie, bowiem jeden z zawodników złamał obojczyk.

Nagrody, ufundowane przez miasto i po szczególne firmy, zostały wydane zwycięzcom. Tymczasem władze sportowe rozpatrzyły protest PTC w tej sprawie złożony i w rezultacie unieważniły wyścig organizowany przez „Orlę", polecając Pab. Tow. Cyklistów zorganizowanie w nadchodzącą niedzielę właściwego biegu mistrzowskiego. Jednocześnie PZTK. nadesłał na ręce Miejskiego Komitetu WF i PW odpowiednie pisma pouczające, które zapobiegną na przyszłość nieprawidłowym a kompromitującym zmianom.

Zrób z LOSEM Fajngolda początek — a zdobędziesz majątek!

J. A. Fajngold, Śródmiejska 8, tel. 108-99

Sport w kilku słowach.

Biegi naprzełaj, które z okazji oficjalnego zamknięcia sezonu oficjalnego ŁOZLA odbędą się w dn. jutrzejszym, zgromadzą na starcie zawodników niemal wszystkich klubów łódzkich, przyczem wezmą w nich udział nietylko lekkoatleci, lecz również i zawodnicy innych gałęzi sportu, jak bokserzy, kolarze itd. Do biegu dla stowarzyszonych na 3200 m. zgłosił się również wielokrotny zwycięzca Kurpesa. Bieg dla stowarzyszonych rozpocznie się o godz. 10-ej rano, dla zawodników niestowarzyszonych o godz. 10.30 i dla kobiet (1000 m.) o godz. 11-ej.

Kpt. Zw. PZB p. Cendrowski wyznaczył dodatkowo do reprezentacji Polski na mecz bokserski z Czechosłowacją zamiast Sipińskiego (w wadze lekkiej) — łodzianina Banasiaka, wobec czego w składzie reprezentacji Polski figurują aż cztery nazwiska łodzian: Banasiaka, Taborka, Chmielewskiego i Krenca. Ostatecznie na jutrzejszym meczu z Czechosłowacją w Warszawie odbędą się walki następujących par: w. musza: Rotholc (P) — Fiala (Cz.), waga kogucia: Moczko II (P) — Sasinek (Cz.) w. piórkowa: Kajnar (P) — Dworczak (Cz.) waga lekkka. Banasiak (P) — Chundela (Cz.), waga półśrednia: Taborek (P) — Hrubeszcz (Cz.) waga średnia: Chmielewski (P) — Pośpiszil (Cz). waga półciężka: Karpiński (P) — Neitek (Cz) i waga ciężka: Krenc (P) — Durdis (Cz.)

TROJMECZ LEKKOATLETYCZNY.

21-go października rb. odbędzie się na Stadjonie Sportowym Widzewskiej Manufaktury przy ul. Rokicińskiej Nr. 82 Trójmecz Lekkoatletyczny Wima — Ikape — Sokół.

Początek o godz. 9-ej rano.

PROGRAM „TYGODNIA PRZECIWPOŻAROWEGO"

przeprowadzanego w dniach od 13—21 października 1934 r. — Program ustalono jak następuje:

Dnia 13 października:

uroczysty capstrzyk Ł. S. O. O.

Dnia 14 października:

godz. 8—14 — kwesta uliczna,
godz. 12—14 — kwesta w cukierniach,
godz. 12—14 — koncertowanie orkiestry „Stella",
godz. 13 — alarm pożarowy i ćwiczenia pokazowe na Placu Wolności Nr. 9 i Al. Kościuszki 20,
godz. 14—22 — kwesta w kinoteatrach,
godz. 15—20.30 — kwesta w teatrach,
godz. 19—20 — kwesta w cukierniach i restauracjach,
godz. 20—2 — lotna kwesta w restauracjach i lokalach nocnych.

Dnia 15—21 października:

rozprzedaży nalepek oraz zbieranie ofiar na cele straży pożarnej.

Z PAŃSTWOWEJ SZKOŁY HIGJENY.

Z inicjatywy Min. Opieki Społ. (Dep. Służby Zdrowia) w dniach 27 listopada do 7 grudnia r. b. odbędzie się w Państwowej Szkole Higjeny IX kurs alkohologji p. t. „Alkoholizm i jego zwalczanie".

Kurs jest bezpłatny — wpisowe wynosi pięć złotych.

Wykłady odbywać się będą codziennie od godz. 17 do 21 wiecz. Wszelkich wyjaśnień udziela i przyjmuje zgłoszenia do dnia 27 listopada r. b. sekretarjat kursu — Państwowa Szkoła Higjeny — Warszawa, ul. Chocimska 24.

Z POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO.

Członkowie P. T. K. są proszeni przez Tow. Uniw. Robotniczego o przybycie na uroczystą akademję ku czci ś. p. dra Stefana Kopcińskiego, twórcy powszechnego nauczania w Łodzi i człowieka o wielkiej duszy.

Akademja odbędzie się jutro (w niedzielę) o godz. 10.30 w sali Teatru Miejskiego przy ul. Śródmiejskiej 15. W programie dwa przemówienia oraz produkcje artystyczne. Bilety wejścia w cenie od 25 gr. do 1 zł. w kasie teatru.

PAPIER DROŻSZY OD RADU.

Wszyscy już dobrze wiedzą, iż rad uważany jest jako droższy znacznie od złota, platyny, brylantów i t. p., a jednak mała kartka papieru w postaci losu nabytego w kolekturze J. Wolanow, może przewyższyć i tę najwyższą wartość, przynosząc swemu posiadaczowi aż miljon złotych.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: — Święto.

LIVERPOOL: loco 6.96, październik 6.6. listopad 6.67, grudzień 6.66

Egipska: loco 8.10, październik 7.82, listopad 7.84, grudzień 7.85

BREMA: loco 14.46, grudzień 14.15, styczeń 14.30, marzec 14.48

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej.

LONDYN — ZWYŻKUJE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój mocny.

Londyn zyskał 7 gr. na funcie w porównaniu do oficjalnych notowań z dnia poprzedniego.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój mocniejszy, kursy kształtowały zwyżkowo.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 48.00, Dolarowa 53.75, Inwestycyjna 118.25, Dolarowa 78.50, Stabilizacyjna 77.25, 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B. G. K. 83.25, 8% B. G. K. 94.00, 7% Ob. Kom. B. G. K. 83.25, 8% Obl. Kom. B. G. K. 94.00, 8% Obl. Bud. B. G. K. 93.00, 8% Przem. Polskiego 77.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 56.25, 4½% m. Warszawy 67.63, 5% m. Warszawy 1933 r. 63.00, 5% m. Siedlec 1933 r. 42.25, 5% m. Łodzi 1933 r. 54.75

AKCJE.

Bank Polski 95.75, Cukier 27.00, Lilpop 10.15 — 10.30, Ostrowiec serja B 21.00, Starachowice 14.00 — 13.95

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 13. 10. — Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica jara, czerwona szklista 20.50 — 21.50, pszenica jednolita 19.50 — 20.50, pszenica zbierana 18.50—19.50, żyto I standart 17.00—17.50, mąka pszenna I gat. lit. B 0-20% 34.00 — 36.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 25.00 — 26.00. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 13. 10. — Ceny orjentacyjne: żyto 17.50 — 17.75, pszenica 17.00 — 17.50, mąka żytnia I gat. 0-55% 22.75 — 24.25, mąka razowa 0-95% 18.75 — 20.25, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 31.50 — 34.50

ULGOWE PASZPORTY DO AUSTRJI.

Tutejszy oddział Wagons - Lits - Cook podaje do wiadomości zainteresowanych, że zostały przyznane ulgowe paszporty do Austrji na sezon wyjazdów jesiennych i zimowych. Paszporty ulgowe są wydawane na okres jednego miesiąca i cena paszportu nie przekracza 120 zł.

—:0:—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Po poł.: „Zwycięzki kryzys"; wiecz.: „Skutarewskij"

Teatr Popularny (Ogrod. 18) — „Przyjaciel jej męża"

Teatr Geyera (Piotrk. 295) — „Noc w Kairze"

Teatr rewji „Alhambra" — „Zjazd na Przejazd"

Amor — Na scenie: „Ma wabika"; na ekranie: „Dobranoc, Wiedniu!

Adria — Pat i Patachon jako kompozytorzy

Ars — I. Biały upiór. II. Jeźdźcy z Rio-Grande

Bajka — Żebrak z Bagdadu

Bratnia Strzecha — Nowoczesny Robinson

Capitol — Wesoła Zuzanna

Casino — Maskarada

Corso — Byłem szpiegiem

Czary — Drewniane krzyże

Dom Ludowy — Pieśń nad pieśniami

Europa — Wiosenna parada

Grand - Kino — Czy Lucyna to dziewczyna?

Metro — Pat i Patachon jako kompozytorzy

Mimoza — I. Cesarskie łowy. II. Dr Mirakle

Miraż — Burza

Luna — Paryż w ogniu

Oświatowy — Ben - Hur

Palace — Niebieskie ptaki

Przedwiośnie — Pieśniarz Warszawy

Rakieta — Karnawał i miłość

Rekord — I. Czerwony djabeł. II. Trucizna gen. Jenu

Słońce — I. Madame Butterfly. II. Buster Keaton jako pośrednik miłości

Stylowy — Ostatni ataman Annienkow

Sztuka — Precz z kryzysem

Zachęta — Zabawka

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa. Pieczeń cielęca z marchewką. Szarlotka z jabłek.

WINSZUJEMY

Jutro. Kalikstowi.
Wschód słońca 5.56
Zachód słońca. 16.50
Długość dnia 10.54
Ubyło dnia 5,37.
Tydzień 41.

Dr. med. L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i płciowych
CEGIELNIANA 15, Tel. 149-07.
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8 w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNICOWE.

Dr. Z. HENRYKOWSKI
Choroby skórne, weneryczne i płciowe przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 86. tel. 143-63
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 9—1 ppoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. NITECKI
powrócił
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32. Tel. 213-18
Przyjmuje od 8 — 10 rano i od 5 — 9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Doktór REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie niemocy płciowej.
Południowa 28, tel. 201-93
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedziele i święta od 9 — 1

Dr. Med. Niewiażski
ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne)
Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp.
W niedziele i święta od 9—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
ZACHODNIA 64. Tel. 185-49.
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz. w niedziele święta od 10 — 12 w poł.
Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. S. NEUMARK
powrócił
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Andrzeja 4, Tel. 170-50
przyjmuje od 12 — 2 pp. i od 6 — 8.
W niedziele i święta 10 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med.
M. LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE (dla kobiet i dzieci)
PIOTRKOWSKA 86, front II p. Tel. 143-63.
Przyjmuje od 11 — 1 i 4 — 6 pp.
Ceny lecznicowe.

Poradnia Wenerologiczna
Leczenie chorób wenerycznych i skórnych została przeniesiona
Zielona 2, tel. 189-33.
9 rano do 9 wieczór, święta 9—2 pp. Porada 3 zł. Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od g. 11—1 i 3—4 pp.

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Spec. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.
6 go Sierpnia 2. telefon 118-33
przyjmuje od 9 — 12, 2 — 4 i od 8 — 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 — 1 popoł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lecznica Piotrkowska 294
naprzeciw przystanku tramwai dojazdowych
przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach po 2 razy dziennie otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
Porada 3 złote.
Telefon 122-89.

Doktór WOŁKOWYSKI
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11, tel. 238-02.
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—12, od 4—9, w niedziele i święta od 9 — 1.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Dr. med. Łucja Makower
choroby skórne i weneryczne (Kobiety i dzieci).
Wólczańska 117, tel. 149-39
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9-12. Ceny lecznicowe

Dr. W. BALICKA
przeprowadziła się na ul.
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu) telefon 194-03.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
Przyjmuje kobiety i dzieci od godz. 1 do 3 i od 7 do 8 wiecz.

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
CEGIELNIANA 4. Tel. 216-90.
przyjmuje od 8—2 i od 5—9 wiecz. W niedziele i święta od 8—1 pp.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Lecznica prywatna
D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na USZY, NOS I GARDŁO
przyjmuje chorych przychodzących i stałych.
PIOTRKOWSKA 67. Tel. 127-81.
od 11 — 2 i 5 — 8.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Dr. S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych
przeprowadził się na ul
Piotrkowską 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 5 — 8 wiecz. w niedziele święta od 8 — 2 po poł.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Dr. Med.
J. BERLIN
Akuszer-Ginekolog
przeprowadził się z ul. Karola 8
na ul. Nawrot 7

Dr. HALTRECHT
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
PIOTRKOWSKA 10. Telef. 245—21.
Przyjmuje od g. 8-ej do g. 11 rano, od 1.30 do 2.30 popołudniu i od 7 do 9 wiecz.
W niedziele i święta od 10 do 1 w poł.
Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
TRAUGUTTA 8, tel. 179-80.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz.
W niedziele i święta 11 — 2 p. p.
dla niezamożnych ceny lecznic
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 od 5 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
Przyjmuje od 10—2 i od 4—8 w.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

Doktór
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
PIOTRKOWSKA 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie 11—2 pp. od 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1 w poł.
CENY LECZNICOWE.

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc. a także chorych przychodzących.
9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

ŚWIERSZCZE W RINGU.

Wiązką szczurzych wąsów zachęca się je do walki.

Nie wszyscy napewno wiedzą, że pospolity u nas świerszcz potrafi nietylko ćwierkać za kominem, ale również dzielnie walczyć, jak prawdziwy bokser na ringu. Takimi „gladjatorami" są świerszcze chińskie.

W Chinach świerszcz należy do pospolitych stworzeń, jak w Europie, lecz dzierży tam prymat wśród owadów, piastując niemal

królewską władzę.

Chiński świerszcz odznacza się bogactwem barw (ciemny połyskujący mahoń) i wyniosłem, kłótliwem zachowaniem...

Wczesnem latem w nocy zbocza wzgórz migają jakby błyszczące gwiazdami, a każde zniknięcie światła świadczy o tem, że świerszcz wpadł w zastawioną „pułapkę" z bambusowej rurki. Z więzienia tego przenosi się ćwierkające owady do porcelanowej czaszy. Potem mierzy się je i waży: wyeliminowanych zapaśników umieszcza sie w porcelanowych wazach, w których odpowiednio trenowane świerszcze przebywają na specjalnej diecie aż do dnia turnieju.

Zapasy trwają kilka dni. Pierwsze dnie turnieju to walki eliminacyjne, po których następuje najważniejszy dzień zapasów — „finał". Na arenie stoją stoliki bambusowe, na których

rozgrywają się walki.

Widownia wypełniona po brzegi, pomimo bardzo drogich biletów wejściowych i niełatwej obserwacji minjaturowych championów.

Właśnie maja się odbyć walki finałowe. Podniecenie ogarnia wszystkich. Widzowie, łącznie z właścicielami wrogich zapaśników, robią ostatnie gorączkowe zakłady, które sięgają w krótkim czasie wielkich sum.

Właściciele ciągną losy, kto ma pierwszy wpuścić na arenę świerszcza — championa. Już wpuszczony jest na „ring" jeden świerszcz. Jego trener wydobywa wówczas z podłużnego pudełka z kości słoniowej złoty pręt zakończony

wiązką szczurzych wąsów.

Niemi łaskocze trener macki świerszcza: podnoszą się skrzydełka na odwłoku i słychać ćwierkanie. Szczęki — żuwaczki rozsuwają się na lewo i prawo, jak działa bojowego okrętu.

„Gladjator podskakując szuka walki — Wówczas wychodzi na arenę drugi świerszcz.

Dwa dzielne, ćwierkające stworzonka nacierają na siebie. Ich macki spotykają się, a żuwaczki zwierają: głowa przy głowie, podskakują w górę, toczą się, tną się wzajemnie swemi długiemi tylnemi nóżkami podbnemi do pił. Przewracają się zaciekle walcząc nóżkami i podnoszą się rzężąc. Odsuwaja sie od siebie na odległość macek, a pobudzone prowokującemi wąsami znów

przechodza do chwytów.

Świerszcze ledwie dyszą, ale żaden z nich nie chce się poddać, choć nóżki przednie odpadły już w wirze walki. Podniecenie coraz silniejsze. Trzynasta, czternasta runda i znów głowa zwiera się z głową, skok w górę i upadek na arenę.

Znów żuwaczki łączą sie we wzajemnym splocie, znów rzut: teraz mogą ledwie pełzać. Już właściciele dzielnych gladjatorów patrza znacząco na siebie, czy nie rozdzielić walczących (w takich wypadkach, zresztą dość częstych, odwołują wszystkie zakłady i zwracają stawki) gdy oto champion „nr. 2" w podskoku

stracił tylne nóżki

i padł bezwładny. Champion „nr. 1" ostatkiem sił naciera na niego żuwaczkami i również pada bezsilny, ale jako zwycięzca. Okrzyk, brawa, wypłata wygranych. Widzowie rozchodzą się.

A potem, w ogrodzie pośród minjaturowych kwiatów, w poszumie minjaturowego strumyka powstanie mały grób i na małej tabliczce wypisane zostaną dzielne czyny niepokonanego świerszcza — bohatera.

Bandyta w czarnych jedwabiach.

Najniebezpieczniejsza kolej na świecie.

Papieros uratował groźną sytuację.

Pewien Europejczyk przeżył niedawno niezwykłe przygody w Mandżurji, gdzie został napadnięty przez tamtejszych bandytów. Oto fragment jego fascynujących wrażeń:

Jechałem pociągiem do Charbina. Wygodnie rozsiadłyszy się w rogu wagonu chińskiej kolei wschodniej, przyglądałem się malowniczemu krajobrazowi. Długi pociąg pocztowy Władywostok — Mandżurja — Irkuck pędził od rosyjskiej stacji granicznej Grodekowo do mandżurskiej. Tutaj weszli do naszego wagonu nowi pasażerowie: chiński porucznik z dwoma żołnierzami oraz elegancki Chińczyk w czarnych jedwabiach zakuty

w ciężkie kajdany

Ponieważ więzień ów budził moje zainteresowanie, zapytałem oficera, co przeskrobał ów pan w jedwabiach, Zadałem pytanie po rosyjsku otrzymałem jednak szorstką odpowiedź w żargonie pogranicznym:

— Bardzo piękny, zły bandyta....

Oficer chciał mi więc powiedzieć że więzień jest hersztem Chunchuzów (mandżurskie określenie dla bandytów).

W nocy około 10 godz. przybyliśmy do stacji Mulin, leżącej wśród łysych gór. Tutaj zmieniono lokomotywę. Zacząłem spacerować po peronie, zakupiłem różne wiktuały, a wreszcie przed wejściem do przedziału zapaliłem papierosa Spostrzegłem, iż na dworcu kręci się mnóstwo ludzi. Stwierdziłem niebawem, że to ów więzień budzi

tak wielkie zainteresowanie

Gdy zaś znalazłem się w przedziale ustawicznie ktoś zaglądał przez okno przypatrując się bacznie jedwabn. Chińczykowi Zniecierpliwiony tą paradą opuściłem okno i zakryłem je firanką.

Teraz spostrzegłem, iż oczy więźnia patrzą na mnie dziwnie natarczywie. Idąc za nagłym impulsem wyjąłem z ust płonącego papierosa i wsadziłem go między zęby Chińczyka Ten zaczął się nim

gwałtownie zaciągać

Pociąg ruszył. Jechaliśmy może godzinę zacząłem właśnie drzemać, gdy trzy przeraźliwe gwizdy rozległy się wśród nocy. Jednocześnie pociąg po kilku gwałtownych wstrząsach zatrzymał się w miejscu. Właśnie chciałem się podnieść i zbadać przyczynę tego niezwykłego zdarzenia, gdy już cofnąłem się przerażony. Usłyszałem bowiem gwałtowną strzelaninę, a kule uderzały nawet w ściany naszego przedziału, nie dziurawiąc ich jednak, ponieważ wagony chińskiej kolei wschodniej są silnie opancerzone. Zacząłem sobie właśnie zdawać sprawę, że pociąg napadli prawdopodobnie Chunchuzi, gdy chiński porucznik wydobył z kieszeni rewolwer i zaczął strzelać w ciemność nocy. Wtem usłyszałem cichy jęk, a potem śmiertelne rzężenie. Jeden z siedzących obok mnie pasażerów dostał kulkę w gardło. Porucznik strzelał dalej. Gdy spojrzałem w czasie tej sceny na więźnia, ten zaczął mrugać do mnie oczyma i dawać mi głową znaki, żebym wyszedł na korytarz. Zapełniony on był całkowicie płaczącemi kobietami i dziećmi i klnącymi mężczyznami. Jedynym człowiekiem, który zachował spokój był konduktor, starający się

napróżno uspokoić ludzi.

Od konduktora dowiedziałem się o przyczynie napadu. Przedewszystkiem chodziło o uwolnienie owego herszta, a pozatem o zdobycie więzionej w pociągu większej sumy pieniędzy, przeznaczonej dla japońskich wojsk w Charbinie. Jakby komentarz do tego wyjaśnienia, rozległ się nagły huk eksplozji: bandyci wysadzili widocznie w powietrze wagon, zawierający kasę.

Niebawem z rozkazu Chunchuzów musieliśmy opuścić pociąg. Zrewidowano nas dokładnie, zabierając wszystkie kosztowniejsze przedmioty i pieniądze. Rewizja odbywała się brutalnie. Musieliśmy mimo chłodnej nocy

obnażać się zupełnie.

Podobnie obchodzono się z kobietami. Było to scena okropna.

Nagle usłyszałem przeraźliwy krzyk: — „Assistez moi!... Sauvez moi!..." Patrzę a tu jakaś młoda Francuzka wyrywa się z rąk dwóch ohydnych bandytów, którzy chcą z niej zedrzeć bluzkę i koszulę. Jednym skokiem znalazłem się przy niej. Dwa kopnięcia i rabusie leżeli na ziemi. Zaledwie miałem czas, aby narzucić biednej dziewczynie swój płaszcz na ramiona, gdy rzuciła się na mnie cała masa bandytów, którzy obalili mnie na ziemię, krzycząc groźnie... Błysnęły noże... Jeszcze chwila, a zanurzyłyby się one w mej piersi. W ostatniej chwili zjawił się jakiś herszt. Na jego rozkaz bandyci odstąpili mnie, a ja mu wytłumaczyłem, jak doszło do tej bójki. Jednocześnie zwróciłem się do niego z prośbą, aby stanął w obronie biednej dziewczyny. Chińczyk wydał odpowiednie rozkazy, a następnie rzekł do mnie:

— Nie chciałbym, aby pan sobie o mnie pomyślał, że

jestem niewdzięczny.

Dał pan papierosa memu bratu i odniósł się pan do niego życzliwie... Pańska narzeczona jest wolna... Otrzymacie państwo również spowrotem swoje rzeczy.

Następnego przedpołudnia przybył od strony Ninguty powoli i ostrożnie pociąg ratunkowy. Po przeszło 12-godzinnej przerwie mogliśmy ruszyć w dalszą drogę, Następnego dnia wieczorem przyjechałem ze swoją „narzeczoną" do Charbina...

Niezwykły wyścig

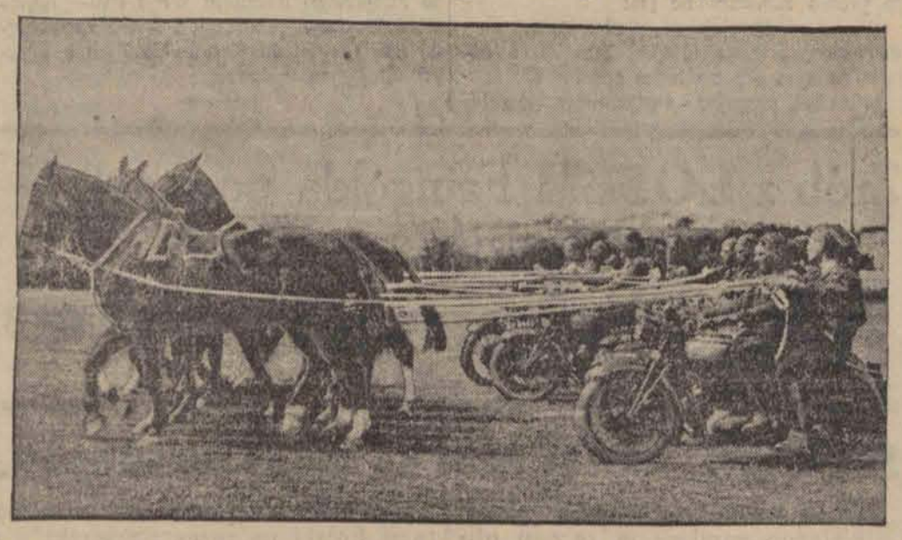

na plaży w Miami (Floryda).

SAMOCHODY PĘDZONE... DRZEWEM.

Podobno kalkuluje się taniej.

Dążenia wszystkich państw do tego, aby się możliwie uniezależnić od importu zagranicznego pobudzają ducha wynalazczości ludzkiej. Mianowicie kraje, które same nie produkują pewnego niezbędnego w życiu artykułu wysilają się w tym kierunku, aby artykuł ten zastąpić innym, może gorszym, ale krajowym. Znany z czasów wojny proces wprowadzenia na rynek coraz to nowych "Ersatzów" jest kontynuowany nadal.

W ostatnich miesiącach pojawił się nowy "Ersatz". nowa "namiastka", posiadająca wygląd wcale sensacyjny. Oto w krajach nieposiadających wcale kopalni nafty, albo posiadających ich zbyt mało, jak np we Włoszech, we Francji wprowadzono na rynek samochodowy pędzone nie benzyną, ale. . . drzewem. Samochód taki nabiera na drogę pewien zapas drzewa, lub lepiej węgla drzewnego, benzyny nie zabiera wcale.

Węgiel drzewny zostaje poddany w odpowiednim zbiorniku procesowi suchej destylacji, t. zn. jest od zewnątrz silnie ogrzewany, pod wpływem czego ulega rozkładowi chemicznemu. Z węgla wydzielają się różne gazy, które odprowadzone do chłodnicy ulegają po części skropleniu. W stanie lotnym pozostają niektóre węglowodory palne, nadto para wodna i kwas węglowy. Wszystkie te gazy przepuszcza się przez filtr zawierający sodę żrącą, która absorbuje parę wodną i kwas węglowy, przepuszczając metan i etylen. Metan, czyli gaz błotny jest gazem, który przy zapaleniu eksploduje (metan bywa najczęściej przyczyną eksplozyj w kopalniach węgla), etylen zmieszany z tlenem tworzy gaz silnie wybuchający. Otóż te dwa gazy przepuszczone przez filtr miesza się z powietrzem, przez co uzyskuje się mieszankę wybuchającą równie silnie jak benzyna. Mieszankę tę doprowadza się do cylindrów motoru, gdzie spełnia ona tę samą funkcję

co mieszanka benzynowa.

Samochody pędzone przy pomocy gazowych produktów suchej destylacji i węgla drzewnego lub drzewa są już obecnie w użyciu we Francji i we Włoszech. Aby samochód taki wpuścić w ruch, należy węgiel drzewny wpierw odpowiednio ogrzać ,aby proces destylacji się rozpoczął. Później, destylację węgla podtrzymuje się ogrzewając go przy pomocy płomienia gazu wyprodukowanego z węgla. Cały przyrząd do fabrykacji gazu pędzącego motor wraz ze zbiornikiem węgla umieszczony jest z tyłu za karoserją nie odbierając wozowi estetycznego wyglądu.

Samochody takie są nietylko w użyciu prywatnem, lecz również i wojsko je stosuje. Ostatnio we Włoszech otwarto kilka linij autobusowych

o popędzie drzewnym.

Samochody tego rodzaju stawiają dopiero pierwsze kroki. Ponieważ jednak kalkulują się taniej niż benzyna (na 100 kilometrach oszczędność wynosi we Francji 45 franków) może ich rozwój zmniejszyć jeszcze bardziej rynki zbytu na produkty naftowe.

Lampa elektryczna z pierścieniem.

Dużo światła za grosze.

Światło jakiego nam dostarczają żarówki ulega w znacznej mierze bezużytecznemu rozproszeniu. Zapobiega się temu przy pomocy umbr i reflektorów, które promienie świetlne odbijają i skierowują we właściwym kierunku. W ostatnim roku głośny stał się wynalazek pierścienia zwanego "amplilux". Jest to pierścień z kryształowego szkła mający przekrój trójkątny. Pierścień ten działa jak pryzmat, skierowując promienie świetlne, odbiegające na boki, wprost na dół, ae więc w tę stronę która ma zostać oświetlona. W paryskiem centralnem laboratorjum elektrycznem zmierzono, że lampa, która bez tego pierścienia daje jasność 96 świec, po zastosowaniu pierścienia potęguje jasność oświetlenia

do 265 świec.

Jest to więc prawie trzykrotne spotęgowanie skuteczności lampy.

Miljon Cyganów w Rumunji

czyta własny dziennik.

Jak donoszą, ze stolicy Rumunji, Bukaresztu, ukazała się tam niedawno pierwsza gazeta cygańska, nosząca nazwę „Neamuli Ciganese" (Naród cygański). Uważać można fakt ten za pierwszą oznakę i świadectwo istnienia cyganów, jako osobnego a niezależnego narodu. Rumunja liczyć ma, według ostatnich obliczeń statystycznych,

około miljona Cyganów.

Według zdania cyganów ,jest ich, na całym świecie, około dwóch miljonów. Tych obliczeń jednak niesposób sprawdzić. Cyganie uważani są w Rumunji, jak zresztą i na Węgrzech, za osobny naród, mający swą własną historję, literaturę i sztukę. Przed kilku tygodniami odbyło się w miasteczku rumuńskiem, Nagryszeben, w Siedmiogrodzie, wielkie zebranie Cyganów z całego świata, czyli z Rumunji, Węgier, Czechosłowacji i Polski, na którem nie brakło zapowiedzi zespolenia się całego narodu cygańskiego. Na czele tego ruchu stanął niejaki Nikolesko sprzedawca kwiatów z Bukaresztu, używający dużego znaczenia wśród świata cygańskiego. Równocześnie słychać, że profesor z Krajowy nazw. Nikolesko-Plopsor, cygan z pochodzenia, ułożyć miał osobną gramatykę cygańską, oraz śpiewnik cygańskich melodyj narodowych.

Kartoflany... pomidor.

Nowa roślina.

Pewnemu ogrodnikowi z Masachussetts (Stany Zjednoczone A. P.) udało się po długoletnich próbach wyhodować roślinę, która rodzi pod ziemią kartofle, a nad ziemią pomidory.

Ogrodnik ten spostrzegł oddawna, że kartofel ma korzenie lepiej rozwinięte niż pomidor — przypuszczał więc, że gdyby mu się udało skombinować te dwa gatunki roślinne, udałoby mu się otrzymać

lepsze pomidory.

Rzeczywiście. Roślina powstała z tego krzyżowania, ziściła jego nadzieję. Daje ona bowiem nietylko piękne, zdrowe kartofle, ale daje łodygę nadziemną, dochodzacą do wysokości 3 metrów i rodzi o wiele więcej pomidorów, niż krzewy normalne.

Ogrodnik pracuje dalej cierpliwie nad ulepszeniem nowo wyhodowanego gatunku, a przedewszystkiem nad usunięciem tej właściwości, odziedziczonej po kartoflach, że łodygi kartoflo-pomidora bardzo wcześnie więdną.

Czerwony, zielony i żółty...

Dziwna choroba lekarza.

Lekarz angielski, John Tylor zapadł na osobliwą chorobę: ciało jego stało się czerwone, a z każdym dniem barwa przybierała odcień mocniejszy i żywszy.

Najwybitniejsi lekarze londyńscy orzekli, że "choroba czerwieni", na którą cierpi John Tylor,

jest nieuleczalna.

Jej szczególnym objawem jest wydzielanie przez chorego potu kolorowego: czerwonego, zielonego, lub żółtego.

— Pewnego dnia, podczas golenia — opowiada John Tylor,— zauważyłem nagle, że piana mydlana zabarwia się na różowo. Był to pierwszy objaw choroby Odtąd każdy przedmiot, którego dotykałem, stawał się czerwony, a podczas upału— odzież moja z dnia na dzień przybiera coraz żywszy odcień czerwony.

Medycyna jest bezsilna wobec tej szczególnej i niezwykle rzadkiej choroby.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P?.

PODSŁUCHANE

ZŁOŚLIWOŚĆ.

Kocio siedzi w Monte Carlo. Zgrał się do nitki. Depeszuje do żony: "Przyślij pieniądze". Otrzymuje odpowiedź: "Ty czy ja"?

AKT ROZPACZY.

Ona: Masz, zwracam ci pierścień i słowo Czuję, że nie jesteśmy stworzeni dla siebie.

On: Tak, a zatem kochasz innego?

Ona: Jeżeli chcesz koniecznie wiedzieć, to tak.

On: Ha! Powiedz mi jego nazwisko.

Ona: Na Boga, czy chcesz go zabić?

On: Nonsens. Chcę mu tylko sprzedać pierścionek.

KRYZYS.

— Jak ty mogłeś ożenić się z panną Różią, kiedy ona ma tylko jedną nogę?

— Właśnie dlatego, mój drogi. Kryzys nie ma rady. A jeden bucik zawsze taniej kosztuje niż dwa.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk — Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej (z lewej

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.